

WARNEŃCZYK

Gazetka uczniów
Szkołnego Punktu Konsultacyjnego przy
Ambasadzie RP w Sofii
Nr 9 2007/2008



Droży Czytelnicy,

Najnowszy numer naszego szkolnego czasopisma, który trzymacie w dłoniach, jest wynikiem pracy Waszych kolegów, nauczycieli i rodziców. Znajdziecie w nim rubryki znane Wam z poprzednich lat, takie jak kącik literacki, relacje z konkursu recytatorskiego „Kresy” czy Światowych Polonijnych Igrzysk Zimowych. Pojawiły się także nowości, które mogą Was zainteresować. Swoimi refleksjami podzielili się przede wszystkim uczniowie z liceum, ale także Wasi rodzice i nauczyciele.

Tematy poruszane w tym numerze „Warneńczyka” są inspirowane bogatą wyobraźnią i spostrzegawczością autorów. Odnajdziecie tu także recenzje filmów i książek, które przypadły do gustu Waszym kolegom. Sprawy przyjemne, organizacyjne, zagadnienia egzystencjalne, zawsze przykuwające uwagę Człowieka, przemyślenia, wspomnienia - oto, co chcemy Wam ofiarować w niniejszej gazecie. Może niektóre z nich Was samych zainspirują do rozważań i do podzielenia się nimi z rzeszą czytelników w następnym numerze!

Życzymy miłej i owocnej lektury!

Redakcja:
Karolina Lewicka

Korekta:
Danuta Najdenowa
Małgorzata Rusew

**Opracowanie graficzne
i przygotowanie do druku:**
Karolina Lewicka,
Wiesława Kumiega-Wataszka

**Autorką ilustracji
zamieszczonych w gazecie jest:**
12 letnia Tina Hamze.

W NUMERZE - 2007/2008

Z życia szkoły

1. Nowy rok szkolny - kierownik SPK Danuta Najdenowa
2. Rodzice a praca szkoły - przewodnicząca Rady Rodziców Beata Solarz-Kostov



Z portfolio licealisty - sztuka felietonu

1. Romantyzmem natchnione listy miłosne uczniów II LO - Kałojan Christow, Aleksander Penew, Ewa Panewa, Iwona Manew
2. Co bym zrobił/a, gdybym miał/a dużo pieniędzy? - Ilian Czulew, Magdalena Stankiewicz
3. „...mieć czy być? - oto jest pytanie...” - Marysia Georgiewa, Monika Kitowa, Magdalena Stankiewicz

Kącik literacki

1. Przyjaciel, Kim jestem?, Miłość - Magdalena Stankiewicz
2. *** - Monika Kitowa

Odeszli

1. Gustaw Holoubek - Karolina Lewicka
2. Mama - Małgorzata Rusew

X Muza - o kinie i literaturze

1. Jaki film bym nakręcił? - Ilian Czulew
2. Recenzja filmu „Jestem” Doroty Kędzierskiej - Iwona Manew
3. Recenzja książki Marty Fox „Magda.doc” - Magdalena Stankiewicz
4. Recenzja książki Małgorzaty Musierowicz „Kłamczucha” - Ilian Czulew
5. Dlaczego czytam książki przed snem - Krystiana Rejmer

Wywiad

1. Wywiad z panią Joanną Żącą Lesidreńską - członkiem Komitetu Rodzicielskiego - oprac. Hanna Kacarowa i Lora Todorowa

Głos rodzica

1. Bieg przez szkolne płotki - Dimitrina Hanze

Głos nauczyciela

1. Konspekt lekcji z geografii dla klasy III gimnazjum - Bożena Hristova
2. Wydarzenia Roku 2008 - Czas...bo czas także jet żywiołem!!! - Karolina Lewicka
3. Dwa skrzydła - br. Tomasz Kryger

Pochwalmy sie!

1. Konkurs Recytatorski „Kresy 2007” - Monika Kitowa
2. Sztuka recytacji - Wiesława Kumiega-Wataszka
3. V Światowe Polonijne Igrzyska Zimowe „Śląsk - Beskidy 2008” - Urszula Bogdanowa



Z ŻYCIA SZKOŁY

Nowy rok szkolny

Nowory rok szkolny rozpoczął się w naszej Szkole Polskiej jak zawsze uroczyście i z dużym entuzjazmem ze strony uczniów, grona pedagogicznego i rodziców. Jak zawsze...a jednak zupełnie inaczej. Okazało się bowiem, że pod koniec roku szkolnego 2006/2007, a dokładnie 22 maja 2007 roku, ówczesny minister Edukacji Narodowej Roman Giertych podjął decyzję o przekształceniu Zespołu Szkół przy Ambasadzie RP w Sofii w Szkolny Punkt Konsultacyjny. I w ten oto sposób nasza Szkoła Polska, istniejąca od 20 stycznia 1975 roku do 15 marca 1999 roku jako Punkt Konsultacyjny, a następnie również decyzją MEN-u przemianowana w Zespół Szkół przy Ambasadzie RP w Sofii, znowu zmieniła nazwę, tym razem na Szkolny Punkt Konsultacyjny. Zapewne wielu rodziców i uczniów zadaje sobie pytanie, co w związku z tą decyzją ministerialną uległo zmianie. I właśnie od odpowiedzi na to pytanie zaczniemy rozważania na temat nowego statusu naszej szkoły.

Otóż tak naprawdę zmiana ogranicza się do nazwy szkoły i do tego, że zamiast delegowanego z kraju dyrektora, na jej czele stanął kierownik na stałe mieszkający w Bułgarii, zatrudniony w wymiarze 6/20 etatu. W ten sposób SPK dołączyło do licznej grupy, ok. 40 tego typu placówek oświatowych, działających przy polskich konsulatach i ambasadach na całym świecie od Warny, Budapesztu przez m.in. Tel Awiw, Montreal, Nowy Jork, Helsinki, Monachium, a kierowanych, tak samo jak i Zespoły Szkół, przez szkołę-matkę o długiej nazwie Zespół Szkół dla Dzieci Obywateli Polskich Czasowo Przebywających za Granicą z siedzibą w Warszawie. Zainteresowanych tematem odsyłam

do wyszukiwarki internetowej www.google.pl, albowiem wiele szkół SPK posiada własne strony internetowe.

Szkoła nasza nadal więc podlega Zespołowi Szkół w Warszawie i w tym samym zakresie finansowana jest przez MEN, realizuje identyczny program nauczania /te same przedmioty, podręczniki, liczba godzin lekcyjnych/. Kształci uczniów dojeżdżających w oparciu o program korespondencyjny /tzw. kształcenie na odległość/. Uczniowie otrzymują identyczne świadectwa ukończenia poszczególnych klas i szkół /SP, G, LO/. Lekcje odbywają się od wtorku do soboty w tych samych pomieszczeniach, wynajmowanych od Ambasady RP w Sofii. Uczniów kształci to samo wykwalifikowane i doświadczone grono pedagogiczne /w nauczaniu historii i WOS-u dyrektora Mieczysława Bielskiego zastąpiła młoda

absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego mgr Karolina Lewicka/.

W piśmie informującym o zmianach w statusie szkoły dyrektor Zespołu Szkół Agnieszka Jarecka wysoko oceniła osiągnięcia pracy wieloletniego dyrektora, który kierował szkołą od roku szkolnego 1998/1999 do roku szkolnego 2006/2007 włącznie. Pozostaje mieć nadzieję, iż wspólny wysiłek kierownictwa, grona pedagogicznego i personelu szkoły wraz z nową Radą Rodziców, zmierzający do dalszego rozwoju szkoły oraz ścisła współpraca z Ambasadą RP w Sofii, Instytutem Polskim, PSKO „Warneńczyk” oraz parafią św. Józefa przyczynią się do dalszego prawidłowego funkcjonowania tej tak ważnej polskiej placówki szkolnej w Bułgarii.

Kierownik szkoły
Danuta Najdenowa

ZESPÓŁ SZKÓŁ DLA DZIECI OBYWATELI POLSKICH CZASOWO PRZEBYWAJĄCYCH ZA GRANICĄ

UL. SOLEC 57
00-424 WARSZAWA

TEL./FAX 622-37-92
www.spzg.pl

Szanowny Pan
Mieczysław Bielski
Dyrektor Zespołu Szkół
przy Ambasadzie RP
w Sofii

Warszawa, 19 czerwca 2007 r.

Szanowny Panie Dyrektorze,
działając na podstawie § 4.1 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 2 września 2002 r. w sprawie organizacji kształcenia dzieci obywateli polskich czasowo przebywających za granicą minister Edukacji Narodowej w dniu 22 maja 2007 r. podjął decyzję o przekształceniu Zespołu Szkół przy Ambasadzie RP w Sofii w Szkolny Punkt Konsultacyjny przy Ambasadzie RP w Sofii.

Jedynym powodem takiej decyzji była stale zmniejszająca się liczba uczniów Zespołu Szkół, która w roku szkolnym 2006/2007 wynosiła 69 (...). Szkoła o tak niewielkiej liczbie uczniów może być zarządzana przez kierownika szkolnego punktu konsultacyjnego - w miejsce dyrektora zespołu szkół, zachowując swoje zadania dydaktyczno wychowawcze (...).

Z wyrazami szacunku,
Dyrektor
mgr Agnieszka Jarecka



Rodzice a praca szkoły

Z dniem 1 września 2007 roku weszła w życie zmiana ustawy o systemie oświaty z dnia 1 września 1991 roku, wprowadzająca regulacje prawne, które umożliwiają szersze niż dotychczas współuczestnictwo rodziców w kształceniu ich dzieci. Zmienione przepisy dają reprezentacji rodziców szerokie kompetencje w zakresie współdecydowania o jakości programu kształcenia, wychowania i rozwoju dzieci, realizowanego w szkole. Rodzice wraz z uczniami i nauczycielami oraz administracją szkolną tworzą społeczność dbającą o dobre imię i interesy szkoły.

Rada Rodziców może występować do kierownictwa i innych organów szkoły z wnioskami i opiniami we wszystkich sprawach szkoły.

Do kompetencji RR należy uchwalanie wraz z Radą Pedagogiczną programu wychowawczego szkoły i programu profilaktyki oraz udzielanie pomocy materialnej w tym zakresie.

Jej kluczowym celem jest współdziałanie z kierownictwem i Radą Pedagogiczną w zaznajamianiu ogółu rodziców uczniów z programem wychowania i opieki, organizacją nauczania, a także pozyskiwanie rodziców do czynnego udziału w ich realizacji.

W dniu 20 października 2007 roku w Szkolnym Punkcie Konsultacyjnym przy Ambasadzie RP w Sofii została wybrana nowa Rada Rodziców w składzie:

Przewodnicząca: Beata Solarz-Kostov
tel: 0884 737 0027
Zastępca: Dimitrina Hamze
Skarbnik: Desislawa Popowa

Członkowie: Jolanta Lesidrenska
Renata Ganczew
Tadeusz Morawski
Trajczko Belew

Wszelkie uwagi, pytania i propozycje ze strony rodziców prosimy kierować pod w/w numer kontaktowy. Wspólnym wysiłkiem postaramy się sprostać wyżej wymienionym celom.

Beata Solarz-Kostov

Z portfolio licealisty

SZTUKA FELIETONU

Romantyzmem natchnione listy miłosne uczniów klasy II LO

Witaj miłości moja,

Dni moje bez Ciebie są smutne i wypełnione gorzkimi łzami. Słoneczne dni stały się mrokiem, a wszystko to, co białe stało się czarne w moich oczach z powodu bólu w sercu. Myśl, że jesteś z innym, spala moje serce, a łzy spływają po mojej smutnej twarzy. Tylko w nocy, kiedy usnę, we śnie czuję się szczęśliwy, wtedy jesteś moja. Lecz wszystko się kończy z nastąpieniem poranka.

Spaceruję po brzegu morza, wiatr szepcze Twoje imię. Mróz - przytul mnie - lecz Ty mnie nie słyszysz. Serce moje zamarza, już nie czuję bólu. To koniec. Tylko wspomnienia zostaną.

Żegnaj kochana! Może kiedyś w innym świecie się spotkamy.
Żegnaj! Kiedyś znów będziemy „Ja i Ty”.

Kałożan Christow, II LO

Przedemną pojawiłaś się jak gwiazda z nieba spadająca,
Pytałem się, czy to anioł, czy też piękny kwiat kwitnący.
Patrzyłem, wpatrywałem się w te oczy jak błękitne niebo
lśniące.

Wsluchiwałem się w twe słowa melodycznie śpiewające.

Nie wiedziałem, czy to sen, czy rzeczywistość,
Jak być mogła taka fantastyczna, nierealna czystość,
Niedługo już widziałem, że to moja przyszłość,
Moja muza, inspiracja, moja wyższość.

Drogi Konradzie,

Wciąż Cię kocham i bez nadziei po nocach tęsknię i szlocham i mimo tego, że miłość pomiędzy nami jest tak niemożliwa
wiem, że Cię kocham. Tak bardzo chcę być z Tobą i czuć bicie serca Twego - za każdą taką chwilkę oddałabym wszystko
- nawet życie.

Już jestem zamężna i mieszkam w pięknym i dużym pałacu, ale brakuje mi czegoś - Ciebie i Twojej miłości. Gdy ostatni
raz byliśmy blisko siebie, popatrzyłam na Ciebie i zobaczyłam dwoje pięknych, dużych oczu. Gdy spojrzałam jeszcze raz, chciałam
patrzeć cały czas na Twój uśmiech - piękny i ciepły.

Jesteś moim powietrzem, którym oddycham i słońcem, które ogrzewa mą twarz, moim aniołem, który przybył z nieba i
swoim blaskiem moje serce rozgrzewa. Na pewno będę śniła o Tobie i wspominała chwile, które spędziliśmy razem, bo w sercu
pozostały mi już tylko one...

Być może już się nie spotkamy, taki widocznie jest nasz los. Nie zapomnij o mnie, bo Ty całym moim światem jesteś i
marzę o Tobie! Już nie mogę się doczekać Twojego listu, bo tylko to może mnie uszczęśliwić w tym samotnym pałacu.

Twoja ukochana Alina.

Ewa Panewa, II LO

Sofia, 15 października 2007 r.

Siedzę w domu i odpoczywam po ciężkim dniu pracy. Myślę o tym, jak dużo mam Ci do powiedzenia. Szkoda tylko, że
nigdy nie zdobędę się na odwagę, żeby powiedzieć Ci to prosto w oczy. Zawsze myślałam, że jeśli chcemy kogoś zobaczyć,
znajdziemy na to czas, lecz niedawno zrozumiałam, że nie chodzi tylko o brak czasu.

Czasami zdarza się tak, że pragniemy całym sercem zobaczyć bliską nam osobę i jednocześnie boimy się tego spotkania.

Myślałam również, że jestem bardzo silną osobą o twardym charakterze, ale widocznie tak nie jest, bo się boję. Boję się znaleźć
trzydziestu minut na spotkanie z Tobą, a nawet trzydziestu sekund na spojrzenie Ci w oczy. Najgorsze jest to, że problem nie polega
na tym, że nie będę wiedziała, jak się zachować.

Chodzi o to, że powinieneś wiedzieć tak dużo o mnie i o tym, co do Ciebie czuję, ale nie jestem pewna, czy byłbyś gotów mnie
wysłuchać i przede wszystkim zrozumieć. Tym samym uświadamiam sobie, że swoim milczeniem oszukuję nie tylko Ciebie, ale i
samą siebie.

Nie chcę Cię obwiniać za moją niepewność, lecz szczerze mówiąc sądzę, że sam ją wywołałeś swoim zachowaniem. Wielokrotnie
mnie zawiodłeś, a ja za każdym razem przymykałam oko udając, że cały ten cyrk nie robi na mnie żadnego wrażenia. Ale robił...

Pisząc to zastanawiam się, czy żałuję, że Cię poznałam? I dochodzę do wniosku, że nie, ponieważ gdybym nie miała z Tobą
żadnych lub ściślej mówiąc, takich właśnie kontaktów, nie byłabym tą osobą, którą jestem w tej chwili - wciąż nie potrafiłabym
wybaczać i przyczyny swoich problemów przerzucałabym na innych ludzi.

A więc dziękuję Ci za to, że nauczyłeś mnie, jak rozumieć innego człowieka i przepraszam za to, że nigdy się o tym nie
dowiesz!

Iwona Manew, II LO

Gdy już cud i marzenie me prawdą się stało,
Ciepły ogień ogarnął mą duszę i me ciało.
I zawsze pamiętałem, co tamtego dnia się stało.

Przedemną pojawiłaś się jak gwiazda z nieba spadająca,
Pytałem się, czy to anioł, czy też piękny kwiat kwitnący.
Patrzyłem, wpatrywałem się w te oczy jak niebo błękitne
lśniące.

Wsluchiwałem się w twe słowa melodycznie śpiewające.

Aleksander Penew, II LO



Chyba mało jest osób na świecie, które choć raz nie zadały sobie tego pytania. Odpowiedzi bywają różne, najczęściej najpierw myśli się o swoich potrzebach, a potem, gdyby tych bogactw jeszcze nam sporo pozostało, zaczynamy myśleć o potrzebach świata, innych ludzi. Kolejność wydaje się naturalna i jak najbardziej prawidłowa - nie da się dożywiać dzieci w Bangladeszu czy Sudanie, samemu będąc głodnym. Zobaczmy, co z nadmiarem pieniędzy zrobiliby wasi koledzy z I LO.

Nigdy się nie zastanawiałem nad tym problemem. Pewnie spełniłbym wszystkie swoje marzenia i marzenia moich bliskich. Dużo bym podróżował i zaspokajał wszystkie moje zachcianki - a byłyby to: piękne domy, samochody i inne rzeczy, które mogłyby mnie uszczęśliwić.

Na pewno poznałbym wielu ciekawych ludzi i przybyłoby mi wielu nowych przyjaciół, choć nie jestem pewny, czy byłiby przy mnie dla samego mnie, czy też tylko dla moich pieniędzy.

Wiem też, że pieniądze bardzo zmieniają ludzi i to nie zawsze na lepsze.

Najważniejsze jest to, aby zawsze być uczciwym człowiekiem i nigdy nie zapomnieć, co to jest miłość, dobroć i uczciwość.

Ilian Czulew, I LO

Gdybym posiadała dużo pieniędzy, na pewno przeznaczyłabym je na dobre cele. W pierwszej kolejności pomogłabym wszystkim dzieciom, które są chore i potrzebują pomocy. Założyłabym fundację, która by otaczała opieką dzieci pokrzywdzone przez los, a także walczyłabym o ich prawa do normalnego życia i do akceptacji społecznej.

Następnie robiłabym wszystko, aby zbudowano więcej nowoczesnych szpitali z najlepszym sprzętem, który pozwoliłby na szybkie diagnozowanie i leczenie. Zatrudniłabym najlepszych specjalistów, a także zapewniłabym im doksztalcenie. Dobrym pomysłem byłoby też urozmaicenie życia dzieciom poprzez różne zabawy, gry, rozrywki. Dbając o zdrowie psychiczne takich dzieci, stworzyłabym specjalne pomieszczenia typu kluby, cukiernie, place zabaw, które umożliwiłyby im dłuższe, miłe przebywanie z rodzicami. Pomagałoby to im w normalnym funkcjonowaniu, wykonywaniu codziennych czynności, a także pozyskiwaniu większej wiary w siebie.

Chore dziecko też ma swoje zainteresowania, marzenia i przyjaźnie, które pomagają zapomnieć o chorobie i pomagają w dążeniu do swoich celów, a nawet ich realizacji. Dlatego jest tak ważne, aby nie odrzucać dzieci, które nie mają wpływu na to, co się z nimi stało, a trzeba je wspierać, pomagać im i traktować jak zdrowe, normalne dzieci.

Magdalena Stankiewicz, I LO





„...być albo nie być?
- oto jest pytanie...”

Już od czasów starożytnych ludzkość zadawała sobie te same pytania o sens życia, o rolę człowieka w świecie, o szczęście, zło, miłość... Wszystkie te tematy poruszane są przez każde pokolenie, nigdy jednak nie uzyskaliśmy jednoznacznej i zadowalającej odpowiedzi. Dlatego wciąż i wciąż, i wszędzie, i zawsze pojawiają się, i pojawiać się będą pytania o rolę zła i dobra we współczesnym świecie, o to, kto i jak może zmienić świat, o to, czy człowiek może osiągnąć pełnię życia i czym właściwie jest ta „pełnia życia”? Także uczniowie Szkoły Polskiej zadali sobie te pytania. Zobaczmy, do jakich wniosków doszli:

„Zło we współczesnym świecie. Czy jest nadzieja na poprawę postępowania ludzi?”

Jest dużo ludzi, którzy źle postępują i nie czują się z tego powodu winni. Niestety, nasz świat ma wielu przestępców, złodziei, oszustów, itd. Możliwe, że za parę lat będzie jeszcze więcej złych ludzi. Wszyscy powinniśmy się poprawić. Powinniśmy się zastanowić nad swoim postępowaniem i naprawić wyrządzone krzywdy. Dla mnie najgorszą rzeczą, jaką człowiek może uczynić, jest zabijanie i znęcanie się nad zwierzętami. Możliwe, że jest nadzieja na poprawę postępowania ludzi. Dobrą wskazówką jak żyć moralnie, jest dziesięć przykazań Bożych. Wszyscy obywatele powinni szanować prawa panujące w państwie. Trzeba dbać o przyrodę, popierać ograniczenie zużycia wody, energii elektrycznej i segregację śmieci. Na świecie zamiast wojen powinien zapanować pokój, abyśmy mogli żyć szczęśliwie.

Marysia Georgiewa, VI SP

Jestem optymistyczną realistką. Kocham życie, a szukanie piękna w naszym świecie i moim istnieniu sprawia mi przyjemność. To tak miło powiedzieć, że po burzy zawsze świeci słońce. Ale traktowanie życia jak błahostki nie jest zbyt trafne. Kiedyś można się poślizgnąć na tej teorii, czego oczywiście nikomu nie życzę. Traktowanie gwałtów, morderstw i różnych objawów braku tolerancji tak lekceważąco wcale nie jest dobre. Trzeba zdawać sobie sprawę ze wszystkich plusów i minusów świata, jaki tworzymy. Nie można najgorszego zła przemieniać w dobro, oczywiście nie można też we wszystkim widzieć okrucieństwa. Bierzmy więc życie na zdrowy rozsądek i zachowujmy równowagę.

Świat. Pełen przemocy, nienawiści, okrucieństwa ludzkiego, zła, zemsty, cierpienia, słabości, niesprawiedliwości. Ręce opadają.

Wszyscy mi mówią: samemu nie da się zmienić świata! Całego i od razu - oczywiście, że nie. Ale nikt nie zaprzeczy, że dobro i miłość na świecie istnieją. I choćby dlatego, a właściwie właśnie dlatego, warto w nim żyć. Jesteśmy jego częścią, nie możemy stać bezczynnie i patrzeć na te wszystkie okropne rzeczy, które dzieją się wokół nas codziennie. Narzekamy na świat, że jest pełen niesprawiedliwości i nienawiści. A czy robimy cokolwiek, aby było w nim więcej dobra, nadziei, miłości?

Mówimy: ja sam nic nie zmienię. Każdy może tak powiedzieć. Jeśli wszyscy by tak mówili, to na świecie nie byłoby ani jednego dobrego człowieka. Każdy jest tak samo najważniejszy na świecie. Wszyscy tworzymy ten świat. Więc dlaczego zostawiamy robotę innym? Na przykład mediom, które wszystko przekręcają, ludziom rządzącym, którzy nie znają słowa „bezinteresowność”?

Nie wolno nam uważać, że jesteśmy zbyt mali i że nic nie możemy zmienić. Jeśli zrobimy raz dziennie coś dobrego, to dobra na świecie będzie więcej! I jeśli coraz więcej ludzi w to uwierzy, to faktycznie tak się stanie.

Zacznijmy zmieniać siebie, a świat nagle zacznie zmieniać się sam. Spróbujmy prawdziwie rządzić sobą, a zniknie potrzeba rządzenia innymi. Najpierw zwyciężmy siebie, potem zajmijmy się światem.

Jeden człowiek także potrafi zmienić cały świat. Podać przykład? Hitler. Zmienił świat. Owszem - na gorsze, lecz jeśli się da w tę stronę, to w odwrotną też.

A może raczej to świat zmienia nas? Nie mamy tak wielkiego wpływu na kształtowanie samego siebie, jak nam się wydaje... Możemy tylko dokonywać wyboru scenerii, w której chcemy żyć, a to, jacy będziemy, w dużej mierze zależy od osób, które spotkamy i z którymi żyjemy. To prawda, że po smutnej chwili przychodzi dobra, i zawsze warto z nadzieją na nią czekać.

Można pomyśleć, że pytania o sens egzystencji zadają sobie samobójcy, osoby bez celu, nie widzące sensu istnienia, którym na horyzoncie zarysowuje się jedynie wizja niechybnej śmierci z wyboru. Osobiście wyczuwam tu szerzący się pesymizm, katastrofizm i cynizm.

Romantycy. Stawiali na szali miłość, która przeważała nad żywotem. Bez niej nie chcieli żyć. Albo romantyczny bunt. Przejawiał się nie tylko w bluźnierstwie i próbach podważania religijnych dogmatów, ale był także skierowany przeciw społeczeństwu. Jak na przykład Kordian z dramatu Juliusza Słowackiego. Ten młody człowiek, w którego sercu zagościł „jaskółczy niepokój”, długo szukał życiowego celu. Żadna z dróg nie wydawała mu się obiecująca. Gorączkowe poszukiwania doprowadziły go na szczyt Mont Blanc. Dopiero stanąwszy - zarówno dosłownie, jak i w przenośni - ponad prozaiczną codziennością, dostrzegł właściwy cel w życiu. A było nim dążenie do niepodległości ojczyzny. Nareszcie poczuł w sobie energię, wręcz nadprzyrodzoną siłę, potrzebną do działania, do zmieniania świata.

Mont Blanc ma symboliczne znaczenie. Jak mówi Kordian: „Jam posąg człowieka, na posagu świata”. Stąd rozwija nad światem „czarne skrzydła myśli”. Chce zmienić świat, spełnić wielką ideę. Tak jak Winkelried, dąży do wyzwolenia Polski, odrodzenia Europy. Najwłaściwszą życiową postawę ludzi widzi w bohaterstwie, aktywności Winkelrieda. Staje się bojownikiem sprawy narodowej.

Dziś więc może ktoś powie, że nie warto żyć, bo czasy niepewne, bo brak pracy, wszelkich wartości, moralności, porządku, miłości nawet, choć i to próbuje się kupować. Świadomość homoseksualności nie jest już tak ukrywana, a dopisuje się do niej pedofilia jako matkę. Gwałty, mordy, wojny, katastrofy. Czy warto żyć na tej ziemi, którą sobie sami stworzyliśmy?

Warto. Jak wcześniej wspominałam, zawsze po burzy wychodzi słońce, czasem nawet pojawia się tęcza. Gdzie wycięliśmy las, przy odrobinie szczęścia, powoli odnawia się przyroda. Pomordowanym oddaje się też należną cześć, stawia się im pomniki. Unia Europejska jednoczy narody całego kontynentu, małymi kroczkami poprawia nasz byt.

Ale czy nie za dużo mówimy o zmianie świata, a za mało ten świat zmieniamy? Czy nie za dużo mówimy o miłości, a za mało kochamy? Właśnie - miłość. Przyjaźń. To możemy zdobywać i dawać sami. Bo przecież, aby zmieniać świat, należy najpierw zmienić siebie.

Możemy zwyciężyć nienawiść. Ja. Ty. Potem może wytworzy się łańcuch. I będzie coraz więcej ludzi, którzy coś zmieniają. Nie wolno nam godzić się na okrucieństwo. Nie wierzysz, że to coś zmieni? Nikt nie mówi, że będzie to cały świat od razu! Ale trzeba od czegoś zacząć. Nie zaraz, teraz. Każdy może zmienić świat!

Monika Kitowa, II LO

Czy człowiek może osiągnąć pełnię życia?

 zczęście to stan, w którym człowiek nie ma problemów, kompleksów, czuje się swobodnie, ma dobry nastrój i wszystko, o czym zawsze marzył. Osiągnąć jednak to wyjątkowe uczucie jest bardzo trudno i nie można podać na nie recepty. Każdy wybiera indywidualnie drogę, dzięki której chce osiągnąć ten stan.

Człowiek od początku swojego życia ma marzenia i cele. Dążąc do osiągnięcia zamierzonego celu napotyka na swojej drodze wiele przeszkód. Bardzo ważne jest, by nie rezygnować, a także nie poddawać się przeciwnościom losu. Każde doświadczenie i rozwiązywanie problemu wzmacnia, dodaje sił i czyni nas mądrzejszymi. Niektórzy, dążąc do osiągnięcia pełni szczęścia, przechodzą drogę przez ból i cierpienie i to nie powoduje, że są słabi, a wręcz przeciwnie:

*„bo w wielkiej mądrości - wiele utrapienia,
a kto przysparza wiedzy - przysparza i cierpienie”.*

Ważną rolę w byciu szczęśliwym odgrywają bliskie osoby, również rodzina i przyjaciele. Samotność jest bardzo przykra i trudna. O wiele łatwiej jest cokolwiek robić, marzyć, wyznaczać sobie cele, gdy ma się poczucie bezpieczeństwa i wsparcia innych osób. To uskrzydla i daje wiarę w siebie. Często pamięć o innych, którzy przekazali nam mądre wskazówki jak żyć i postępować, by być szczęśliwym, są motorem do dalszego działania. Mimo że niektórzy z nich odeszli, zawsze powinniśmy mieć w naszych sercach te wartości, które nam przekazali:

„nie ma pamięci o tych,
co dawniej żyli,
ani też o tych,
co będą kiedyś żyli”².

Bardzo często wyobrażenie o osiągnięciu jakiegoś celu lub zamierzenia jest złudne. Wtedy przychodzi rozczarowanie i załamanie. Musimy brać pod uwagę swoje uczucia i nie cieszyć się za wcześnie sukcesem, którego jeszcze nie osiągnęliśmy. Nasz spokój i wewnętrzne zadowolenie zależą również od godzenia się i zaakceptowania sytuacji, w której się znajdujemy i której nie możemy zmienić. Ważne jest, aby wszystko robić w spokoju, z dystansem spoglądać na wszystkie przeszkody, nic nie robić na siłę i nie być zachłannym:

„to co krzywe, nie da się
wyprostować, a czego nie ma,
tego nie można liczyć”³.

Szczęście jest pojęciem względnym i każdy ma o nim inne wyobrażenie. Nie ma takiej samej drogi, przez którą trzeba przejść, aby osiągnąć satysfakcję z życia i powinno się ją indywidualnie wybrać. Należy pamiętać, aby zawsze być sobą, mieć swoje zdanie i umieć go bronić.

Magdalena Stankiewicz, I LO

¹ Biblia, Koh, 1,18

² Biblia, Koh, 1,11

³ Biblia, Koh, 1,15

„Liryka, liryka, tkliwa dynamika...”

Kącik literacki

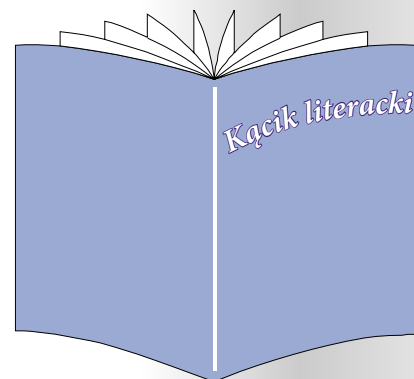
Magdalena Stankiewicz, I LO

PRZYJACIEL

Kiedyś w nocy usłyszałam głos -
piękny jak pieśń z dzieciństwa.
Napełnił mą duszę szczęściem,
nadzieją, wiarą w coś lepszego.
Był zawsze wtedy, kiedy mi było źle,
opiekował się, rozśmieszał.
Nigdy nie pozwolił mnie zranić,
chciał być blisko,
nie obchodziło go, co powiedzą inni.
Chciał po prostu, żebym była szczęśliwa.
Dopiero później zorientowałam się,
że to mój przyjaciel, jedyny,
który był ze mną szczerzy,
dobry, nie zazdrościł,
po prostu był.

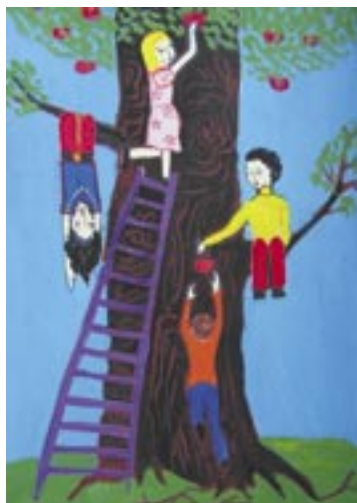
KIM JESTEM

Kiedyś się zastanawiałam -
kim ja się czuję? -
Polką czy Bułgarką.
Czy to ma jakieś znaczenie,
czy ma znaczenie, w jakim kraju się mieszka?
Gdy się jest równym,
gdy przebywa się między różnymi ludźmi,
nie robi to nam wielkiej różnicy.
Nie jest ważne, czy jest się
Polką, Bułgarką, Amerykanką,
ważne, że się ma przyjaciół,
rodzinę, która nas kocha,
ludzi, na których można polegać,
a najważniejsze, by być
szczęśliwym.



MIŁOŚĆ

Uczucie to przychodzi niespodziewanie
Nie możemy się jego wyprzeć,
ani wywołać
To uczucie nieopisywalne,
tajemnicze,
inne dla każdego człowieka
Uczucie, które daje bezpieczeństwo
mimo, że jest dużo cierpienia,
ból, od którego nie możemy się
uwolnić
Zapytano mnie kiedyś -
co to jest miłość -
lecz nie mogłam odpowiedzieć,
po prostu trzeba to poczuć.



W czasie, gdy marzyłam,
Myślałam,
Że kiedy usiądziesz na obłoczku
Będiesz mógł latać po świecie.

W czasie, gdy chciałam cofnąć czas,
Myślałam,
Że gdy cofnę wskazówki zegara,
Będę mogła widzieć znów Twe oblicze.

W czasie, gdy płakałam,
Myślałam,
Że moje życie było niczym,
Niczym dla nikogo.

A teraz sobie myślę,
Że realista nigdy nie staje się
Optymistą z odbiciem.

**Karolina Soroczyńska, II G
wiersz został wyróżniony podczas
„Spotkania z NASZĄ POEZJĄ”**

Monika Kitowa, I LO

Chcę wiedzieć,
od którego punktu
mój smutek ma sens,
a radość ma swój powód.
Chcę także wiedzieć,
do którego punktu
wolno mi dojść w moich nadziejach
i jak daleko mogą pofrunąć moje
marzenia.
Cieszę się,
że już za kilka snów
będziesz znów bliżej.

Kula staje w gardle.
Nie pozwala żadnemu dźwiękowi
przejść przez usta.
Oczy zaczynają się pocić.
Bródka trzęsie się.
Nagle mgła.
Nic nie widać.
Aż wreszcie czuć parzące krople
na policzkach.
Łzy płyną powoli.
Bez pośpiechu.
Mijają rzęsy, nos, usta.
Spadają na ziemię.
Płakać trzeba w spokoju.
Tylko wtedy ma się z tego radość.

Pokochał ją!
Pokochał twardą jak głaz,
zaklętą w kamień,
zdartą o żwir czasu
dziewczynę...
Widzisz - spróbował!
Otulił ją ciepłem swego ciała,
obdarzył magią pocałunku,
podarował jej marzenia,
rozgrzał chłód w jej piersiach.
Pokochał ją!
Spróbował, odważył się, uwierzył...
Spróbował, zaufał, pokochał...
A z kamienia jej oczu zakwitł kwiat...

Te oczy...
Patrzę w nie
i odkrywam cały świat.
Tak głębokie i przejrzyste,
podobne do kropli rosy na trawie
albo do promienia słonecznego,
który przeszywa moją przestrzeń.
Patrzę w te oczy
i widzę samą siebie.
To ja?
Czy to tylko odbicie mojej duszy
w kryształowym zwierciadle?
Odwracam twarz
i wszędzie... widzę znowu te oczy...

Jest taki moment,
w którym ból jest tak duży,
że nie możesz oddychać...
Łapiesz powietrze wielkimi łykami,
lecz one nie przechodzą dalej...
Wolisz krzyczeć, płakać,
Uderzać pięścią o ścianę.
Czujesz się samotny,
opuszczony przez wszystkich,
zapomniany we wszechświecie.
Nie masz sił, by wstać,
Podnieść się i zrobić nowy krok.
Jedynie nadzieja krzepi twoje serce
i trzyma go, by nie prysło od bólu.
Hej! Spróbuj zapalić małego światełka
zamiast przeklinać ciemność!
Uwierz w siebie!
Są ludzie, którzy Cię kochają...

Budzę się każdego rana
z myślą o nowym natchnieniu.
Dzień rozkwita w moich dłoniach,
a natchnienie usycha.
Zabrakło dla mnie nadziei
na lepsze jutro.
Zabrakło mi światła dziennego
i zapachu powietrza.
Patrzę, jak uczucia więdną...
Nie podleję ich...



W marcu roku 2008-ego minęła 40 rocznica tzw. wydarzeń marcowych. 40 lat minęło, a moich własnych 25, a ja nie pamiętam, żebyśmy czcili pamięć tamtych wydarzeń w szkołach, przemówieniach, orędziach... Jednak utkwiły mi one w pamięci, bowiem już pokolenie moich rodziców pamięta je dokładnie... Podczas ówczesnych wystąpień antysemickich w Polsce wielu ich kolegów ze szkolnych ław musiało opuścić kraj tylko dlatego, że w ich żyłach, w żyłach ich rodziców, nie płynęła „dobra” krew. Rodzice tracili kolegów, ja zyskiwałam „ciocie” i „wujków” od Kanady po Izrael.

W tym roku Polacy przypomnieli sobie także o tamtych marcowych protestach studenckich, które rozlały się na cały kraj. Młodzi, dumni, pełni ideałów wyszli na ulice, by walczyć o prawo do wolności - tego złota narodów.

Pretekstem do masowych wystąpień studenckich było zdjęcie przez ówczesne władze z desek Teatru Narodowego spektaklu „Dziady”, reżyserowanego przez Kazimierza Dejmka. Uznano, iż sztuka (znana już przecież od prawie 150 lat) ma charakter wyrażnie antyrosyjski, co mogło nie spodobać się naszemu wschodniemu protektorowi.

Dziwnym zrządzeniem losu 40 lat później, także w marcu, dokładnie 6 marca 2008 roku, zmarł ówczesny odtwórca głównej roli Gustawa-Konrada, nomen omen, *Gustaw Holoubek*.



Tenże aktor teatralny i filmowy, polityk i publicysta, utkwił w naszej pamięci narodowej głównie za sprawą roli w mickiewiczowskich „Dziadach”. Jego śmierć, tak jak każda inna śmierć jednostki wybitnej, pozostawia w sercu pustkę. On pozostawił pustkę także w sztuce, ponieważ role, które mógłby wykreować, już nie powstaną. Niech więc żywa będzie nasza pamięć. Czcijmy rocznice, by pustkę ową zapełniać.

Karolina Lewicka

Wiele świąt i rocznic związanych z historią Polski obchodzonych jest już tylko dlatego, że tak nakazuje nam tradycja. Nie rozumiemy wagi uchwalenia Konstytucji 3 Maja, cieszymy się raczej z istnienia dnia wolnego od pracy i obowiązków. Kolejne iluś tam lecie czegoś tam. Przechodzimy obojętnie obok tablic upamiętniających śmierć naszych przodków, którzy przelali krew za piękną i honorową, acz dawno zapomnianą już sprawę. Będąc historykiem często zastanawiam się nad istotą obchodzenia rocznic wydarzeń historycznych. Serce mi się kraje, kiedy pytając moich uczniów o dzień 11 listopada widzę tylko wzruszenie ramion...

O D E S Z L I

Mama

Urodziła mnie, gdy dobiegała czterdziestki, jednak zdjęcia zarejestrowały młodziutką, śliczną buźkę filigranowej kobietki. Nigdy zresztą, nawet gdy osiągnęła zaawansowany wiek, nie wyglądała na swoje lata. Zawsze wesoła, pogodna, pełna energii i niesamowitych pomysłów. Tuż po wojnie Szwedzi nieśli Polsce dość istotną pomoc w postaci najpotrzebniejszych artykułów spożywczych i przemysłowych. Tata był wówczas starostą szczecińskim. Gdy do miasta przybyła delegacja z darami, Rodzice zaprosili jej członków do domu, by odwdziżyć się poczęstunkiem. Mamie bardzo zależało na jakimś szwedzkim akcencie. I dopięła swego - na stole królował piękny bukiet niezwykłych kwiatów żółto-niebieskich - w narodowych barwach Szwecji. Otóż Mama zdobyła tylko niebieskie kwiaty o białych środkach, więc własnoręcznie pomalowała wszystkie białe pręciki na żółto!

Miała duże zdolności manualne, pięknie rzeźbiła. Chciała pójść na Akademię Sztuk Pięknych, ale Dziadzio stanowczo się temu sprzeciwił (bo wiadomo - artyści różnie się prowadzą i nie może pozwolić, żeby własna córka zeszła na manowce!). Ponieważ Mama „duśiła się” w rodzinnym Lublinie, wyjechała do Warszawy na studia dziennikarskie, gdzie poznała Tatę.

Rzeźbiła jednak zawsze. W dzieciństwie bałam się schodzić do piwnicy, bo na półkach, obok słoików z zapasami na zimę, stały całe szeregi glinianych głów naturalnej wielkości o przeróżnych wyrazach twarzy. Były bardzo realistyczne, jak gdyby ścięte... Z lasu (bardzo kochała przyrodę) zносиła kawałki kory czy drewna i paroma ruchami nożyka wyczarowywała z nich oryginalne figurki. Wiele by można mówić o talentach Mamy. Pięknie pisała, śpiewała, grała na skrzypcach, a jakie pisaniki malowała...

Rodzice pobrali się jeszcze na studiach i zamieszkali w Warszawie. Podczas okupacji Tata musiał się ukrywać, bo naraził się Niemcom, za co dostał od nich zaocznie wyrok śmierci. Mama została sama do końca wojny. Kiedy wybuchło powstanie warszawskie, zostawiła na cały miesiąc moją małą Siostrę pod opieką 16-letniej wówczas mojej Ciotki i zgłosiła się do sztabu powstańczego. Wymawiałam Jej później ten krok jako nierozsądny, ale skwitowała krótko, że nie mogła postąpić inaczej, bo to był po prostu Jej patriotyczny obowiązek. Narażała się też wcześniej, działając w konspiracji AK.

Miała wielkie szczęście. Po zburzeniu Warszawy wywieziono Ją z dzieckiem na Zamojszczyznę. Nadchodziło Boże Narodzenie, a Mama, mimo usilnych starań, nie miała co włożyć do garnka, by uczcić Święta. Wyszły z moją Siostrą na spacer na pole. Nagle zaczął kołować nad nimi jastrząb niosący w szponach porwaną gdzieś kaczkę i spuścił ją dokładnie pod stopy Mamy! Obrazek niczym z bajki.

Zawsze miałyśmy z Mamą doskonały kontakt. Rozumiałyśmy się bez słów. Lubiłyśmy śmiać się do łez z byle czego. Pasjami rozwiązywałyśmy krzyżówki, z przyjemnością oglądałyśmy teleturnieje. Mama miała olbrzymią wiedzę, którą mnie zaskakiwała. Była bardzo czytana (w domu jest bogata biblioteka). Uwielbiała teatr i kino. Nigdy nie opuszczała Jej duże poczucie humoru. Używała wymyślonych przez siebie powiedzonek, jak m.innymi: „kwalifikowany bandyta”, „przedłuż mi rękę” (gdy nie mogła osiągnąć czegoś i prosiła o pomoc), „zasnęłam tuż przed obudzeniem”...

Tata pochodzi z byłych Prus Wschodnich. Nawijając do mojego zamieszkania w Bułgarii, Mama wyznała: „To ja pierwsza namieszałam wychodząc za męża za cudzoziemca. Tylko że historia była dla mnie łaskawa i przyłączyła jego ziemię do Polski. Szkoda, że nie ma nadziei na połączenie Polski z Bułgarią.”

Poświęciłam Mamie kilka swoich wierszyków. Jeden z nich chciałam odczytać w szkole w ubiegłym roku podczas Spotkania z NASZĄ POEZJĄ, ale dziwnie los mi na to nie pozwolił - zawiodła technika - nie mogłam włączyć telefonu komórkowego, w którym miałam ten tekst.

3 grudnia 2007 roku Mama odeszła. Wierzę, że do lepszego wymiaru i teraz czuwa nad nami z wysoka. Mój wierszyk odnalazł się i właściwie nie stracił na aktualności:

*Ma najdroższa Mamunieczko!
Bądź nam zawsze jak słońeczko:
Dobra, ciepła, wiecznie zdrowa,
do pomocy wraz gotowa!
Bądź nam zawsze jak pąk róży:
Piękny, dumny, choć nieduży,
Bądź nam zawsze świeża,
zwiewna, ukochana i potrzebna.
Bądź nam zawsze,
BĄDŹ!*

Małgorzata Rusew



„Pisanie-czytanie, przedstawianie-oglądanie jest jedynym sposobem uświadomienia sobie życia”

Sławomir Mrożek

„Trzy czwarte człowieka to jego życie wewnętrzne, w znacznej części na pół świadome, i kino, jak może żadna inna sztuka, potrafi je odtworzyć”.

Zygmunt Kałużyński

„Jaki film bym nakręcił?”

Myślę, że nie jestem jedynym człowiekiem, który z podziwem i zazdrością patrzy na rozwój tak wspaniałego miasta, jakim jest Dubaj. Miejsce, które z pustyni przerodziło się w najwspanialszy raj na ziemi. Przepych, bogactwo, nowoczesność działają jak magnes zarówno na biednych jak i bogatych. Luksusowe sklepy, hotele, osiedla, wspaniałe parki, zielone ogrody.

Jednak mało kto zadaje sobie elementarne pytanie: kto stworzył to wszystko?

Ponad 60 % ludności zamieszkującej Dubaj to biedni emigranci z Indii, Pakistanu, Malezji, a ostatnio i z Chin, którzy przybyli do tego „raju” za „łatwym chlebem”. Ale nie wiedzieli jaką cenę muszą za niego zapłacić.

Chciałbym w swoim filmie pokazać właśnie tych biednych ludzi, którzy tworzą to piękno w niehumanicznych warunkach i jak są traktowani przez swoich bogatych pracodawców.

Ilian Czulew, I LO

„Jestem” - recenzja filmu Doroty Kędzierszawskiej

Oglądając film „Jestem” zastanawiałam się, jaki sens ma życie, po co jestem w tym świecie, jaki i czy w ogóle mam wpływ na teraźniejszość i przyszłość. Kocham i jestem kochana, czuję się potrzebna, doceniana, a kiedy trzeba - pocieszana. W chwili słabości zawsze czekają wyciągnięte do pomocy dłonie. Czuję, że jestem, kiedy widzę swoje odbicie w oczach żywcem ujętych ludzi.

Jednak nie zawsze tak jest. Film Doroty Kędzierszawskiej opowiada historię kilkunastoletniego chłopca, dla którego życie to ciągłe poczucie odrzucenia. Ucieczka z domu dziecka, gdzie wychowanków traktuje się przedmiotowo, do szukającej miłości w ramionach kolejnych mężczyzn matki, staje się początkiem drogi do szukania akceptacji i odrobiny czułości. Chłopaczek nie znajduje jej w rodzinnym domu, ponieważ matka nie potrafi go kochać, ona potrzebuje miłości dorosłej, która zaczyna się i kończy w łóżku. Wyrzuca go z domu, z którym wiąże go wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa zakłète w pozytywce. Dzieciak zamieszkuje więc na porzuconej barce. Każdy dzień to kolejna walka o przeżycie - zbiera złom i ucieka przed znienawidzonymi kolegami z podwórka.

Jeden z takich dni przynosi niespodziewanego gościa, dziewczynkę, która staje się dla głównego bohatera pierwszą małą miłością, niecierpliwą tęsknotą za drugim człowiekiem, dla którego można czuć się potrzebnym i kochanym.

Jednak świat po raz kolejny ukazuje swoje złe oblicze i chłopiec wraca tam, skąd przyszedł. Tam, gdzie nie ma akceptacji, miłości, jest tylko pytanie: „Co ty człowieku robisz na tym świecie?”, a na nie pełna świadomości i jednocześnie bólu odpowiedź: „Jestem”.

Nastrojowe zdjęcia, muzyka, a przede wszystkim bardzo sugestywna gra głównego bohatera, który bardzo duży wachlarz uczuć potrafi pokazać gestem i mimiką, bez używania nadmiaru słów, pokazują świat szary, zwyczajny, taki obok nas, którego być może czasem nie chcemy zauważać. Świat dzieci wchodzących w dorosłość, pijących ojców i rozwiązłych matek, gdzie nikt nie pyta nikogo o problemy i nie cieszy się z sukcesów, gdzie nikt nie pogłaszcza po głowie i nikt nie ottrze spływającej po policzku łzy. Świat, w którym nie wystarczy tylko być.

Iwona Manew, II LO

Książki sprawiają, że opisywane w nich historie i wyrażone opinie stają się naszymi i po skończonej lekturze nie jesteśmy już tymi samymi ludźmi, jakimi byliśmy, kiedy zaczynaliśmy czytać. Bardzo inteligentni ludzie napisali niektóre z tych stron; i jeśli potrafimy czytać z pokorą, cierpliwością i chęcią uczenia się, nigdy się nie zawiedzimy. Nawet to, czego się nie rozumie, utkwi w jakimś zakamarku głowy i czeka, żeby kiedyś w przyszłości nabrać sensu i zmienić się w rzeczy piękne i pożyteczne. Bowiem książki i możliwość ich czytania są jednymi z największych cudów — w ludzkiej cywilizacji.

„Jeśli reguł moralności nie nosisz w sercu, nie znajdziesz ich w książkach”.

(Monteskiusz)

Recenzja książki Marty Fox „Magda.doc”

Marta Fox jest polską poetką, powieściopisarką i eseistką. Ukończyła filologię polską i pracowała jako nauczycielka języka polskiego i bibliotekarka. Zajmuje się także działalnością dziennikarską. Tematem jej twórczości są problemy dzieci i młodzieży i jedną z takich książek jest „Magda.doc”.

Książka ta opowiada o nastolatce, która jest w klasie maturalnej. Przez cały rok pisze pamiętnik o swoich problemach w szkole, w domu, w życiu. Wszystko się rozpoczyna od tego, gdy się dowiaduje, że jest w ciąży. To prowadzi do wielu zaskoczeń ze strony otoczenia, ponieważ nikt się tego po niej nie spodziewał. Jest bardzo pracowitą, cichą, skromną dziewczyną, ale gdy uczucia przychodzą, nie można przewidzieć, w jakie tarapaty można się wpakować. Zmaga się z wieloma problemami, jak matka, która jej nie rozumie, nie pomaga, wzbudza strach, chłopakiem, z którym jest w ciąży. On jej nie chce znać, nie jest gotowy, aby zostać ojcem. Ale pojawia się postać, która jednak jest dobrze nastawiona i chce pomóc - dziadek dziecka. Tak naprawdę znajomość dziadka z dziewczyną przeradza się w coś głębszego, pełnego szczęścia i wiary.

„Magda.doc” opisuje jak dziewczyna, mimo wszystkich trudności i przykrości, odnajduje siły, żeby żyć dalej, nie załamywać się i pokazać wszystkim, którzy w nią nie wierzą, że sobie poradzi.

Aby dowiedzieć się, co się przytrafiło głównej bohaterce i co czuje, gorąco polecam przeczytanie „Magdy.doc”.

Magdalena Stankiewicz, I LO

Recenzja książki Małgorzaty Musierowicz „Kłamczucha”

Małgorzata Musierowicz jest autorką książek dla młodzieży. Wykazuje się w nich doskonałą znajomością środowiska młodych ludzi, zna ich problemy, radości i psychikę.

Książki Musierowicz są pełne optymizmu, radości i miłości. Jej bohaterowie borykają się z różnymi problemami, jednak nawet najgorsze wydarzenia nie mogą złamać w nich ducha.

Jedną z książek, która zasługuje na uwagę, jest „Kłamczucha”, książka pełna postaci, które od razu zyskują naszą sympatię.

Głównymi bohaterami są Aniela i Paweł, których łączy uczucie, postaciami drugoplanowymi są Robert Rojka (Robrojka), Tomcio i Romcia oraz ciotka Lila, u której mieszka dziewczyna, rodzina Żaków, a także profesor Truskawka - wykładowca w Liceum Poligraficznym.

Aniela i Paweł poznają się na plaży w Łebie, skąd pochodzi dziewczyna. Ojciec jednak nie pozwala jej na spotkanie się z chłopakiem, którego dopiero poznała. Po wyjeździe Pawła do Poznania, Aniela nie może o nim zapomnieć. Postanawia więc w tajemnicy podjąć naukę w Liceum Poligraficznym w Poznaniu, aby być bliżej ukochanego. Podejmuje pracę w jego domu jako pomoc domowa i, aby nie być rozpoznaną, przychodzi tam w przebraniu i pod fałszywym nazwiskiem Franciszki Wyrobek. Bardzo chce się spotkać z Pawłem, wysyła do niego listy, dzwoni do niego, ale on pozostaje nieczuły. Nawet informacja o jej przyjeździe do Poznania nie robi na nim wrażenia. Cała prawda wychodzi na jaw podczas prób „Hamleta”, wtedy okazuje się, że Paweł od samego początku wiedział, kim naprawdę jest ich pomoc domowa, mimo to nie zwrócił na nią uwagi i jeszcze interesował się innymi dziewczynami.

Książka, przez wiele osób postrzegana jest jako dobry powód do śmiechu, warta jest polecenia. Autorka chce nam przekazać, jak ważne jest w życiu każdego z nas odpowiednie umiejscowienie uczuć. Kiedy czytamy o losach Anieli, widzimy, że tak naprawdę żaden z bohaterów nie ulokował właściwie swoich uczuć.

Wakacyjna miłość naszych bohaterów pozostawiła tylko rozczarowanie. Uczucie Anieli do Pawła było od początku chybione. Paweł również nie umiał właściwie wybrać. Aniela, uczucie do niej, było tylko raczej mrzonką, niż czymś, co miało szansę na przetrwanie.

Małgorzata Musierowicz pokazuje nam, jak radzić sobie z problemami i jak nie poddawać się nawet wtedy, kiedy wydaje nam się, że świat się kończy, a my już nigdy nie będziemy się śmiać.

„Kłamczucha” to książka pełna optymizmu i dobrego humoru, przy której nie da się pozostać poważnym. Oprócz wątku miłosnego wiele miejsca autorka poświęca rodzinie i relacjom w niej panującym. Pisarka chce nam również uświadomić, że coraz częściej pieniądze i władza górują nad miłością. Zapominamy, że dobrocią, miłością i pomocną dłońią powinniśmy się dzielić każdego dnia. Bohaterowie „Kłamczuchy” rzeczywiście się lubią, są dla siebie pomocni, wiedzą, że w każdej sytuacji znajdzie się ktoś, kto im pomoże.

Ilian Czulew, I LO

Dlaczego czytam książki przed snem

Gdy byłam małym dzieckiem i nie umiałam jeszcze rozszyfrować grubych i tajemniczych książek, tata czytał mi bajki do posuszki lub wymyślał różne ciekawe opowieści. Kiedy urosłam i już nie mogłam się doprosić o bajeczkę przed snem, chcąc nie chcąc, zmuszona byłam sama wziąć książkę do ręki. Z biegiem czasu zaczęłam być wybredna, szukałam czegoś, co mnie naprawdę pochłonie. I często zdarzało się tak, że rano budziłam się z książką przytuloną, jakby to był mój miś i, oczywiście, z palącą się wciąż nocną lampką. Przypominam sobie także jak mój brat wyśmiewał się z tych książkowych nocy. Tak, bo dla niego jedyną istniejącą literaturą są książki w językach „obcych” (tzn. komputerowych) o programowaniu.

Teraz, gdy już nie jestem małą dziewczynką, nawet wówczas, kiedy oczy kleją mi się ze zmęczenia, daję nurka pod ciepłą kołderkę i marzę o tatusiowej bajeczce. Sięgam wtedy do szafki nocnej i wybieram jakąś książkę, intuicyjnie dobierając temat do nastroju, w jakim się znajduję. W ten sposób na mojej szafce leży zawsze kilka „napoczętych” tytułów i, co ciekawsze, wcale mi to nie przeszkadza, że prawdopodobnie nie doczytam ich nigdy do końca. Nazywam to moją krzywą wieżą w Pizie, bo ta książkowa piramida naprawdę przypomina ją do złudzenia i często wydaje mi się, że zwali się na moją biedną głowę.

Jest tam zawsze ogromny wybór literatury, poczynawszy od lekkiego i humorystycznego Pratchetta, wraz z jego dziwnym światem, poprzez książki Stephena Kinga, z jego nie aż tak strasznym horrorem. Innym razem kieruję moją uwagę na kryminały, błędę poprzez lirykę Puszkina, zaglądam z ciekawością w księgi nie tylko hinduskich mędrców, by wylądować szczęśliwie na płaszczyźnie „Eleganckiego świata” fizyki.

Dziwią się często moi koledzy, jak nie tracę orientacji w tej książkowej dżungli. Ale przecież dżungla też ma swoje uroki. I to nie małe. Gdyż świat zamknięty na stronach książki jest żywy jak prawdziwy, że nie sposób nie zanurzyć się w nim po uszy. Działa niczym dobra kąpiel w wannie po uciążliwym i męczącym dniu.

Krystiana Rejmer, II LO

„Książki są lustrem: widzisz w nich tylko to, co już masz w sobie”.

Carlos Ruiz Zafon „Cień wiatru”

Wywiad

Wywiad z Joanną Żącă Lesidreńską - babcią uczennicy kl. II Gimnazjum, Lory Todorowej

- Czy jest Pani członkiem Komitetu Rodzicielskiego?

- Tak.

- Jaką działalnością zajmuje się Komitet Rodzicielski?

- Pomaga w organizacji imprez i uroczystości szkolnych. Komitet Rodzicielski dba o uczniów poprzez zapewnienie im odpowiednich warunków do nauczania i do spędzania przerw w miłym i przyjemnym otoczeniu.

- Jaką rolę odgrywa Pani w Komitecie Rodzicielskim?

- Jestem wolnym członkiem. Wszyscy członkowie pracują nad realizacją planów na dany rok szkolny. Na spotkaniach omawiamy problemy uczniów i stosunek nauczycieli do dzieci.

- Jaki wpływ ma Pani jako członek Komitetu Rodzicielskiego na życie szkoły?

- Choćby poprzez wpłatę pieniędzy na rzecz szkoły, które są przeznaczone na utrzymanie mienia szkoły.

- Czy bierze Pani aktywny udział w przygotowywaniu imprez i uroczystości szkolnych?

- Kupuję słodczyce, przygotowuję wypieki na imprezy, uroczystości, zebrania, pomagam w przygotowaniu stołu z poczęstunkiem.

- Dziękujemy Pani za rozmowę i za wszystkie informacje!

**Opracowały: Hanna Kacarowa
i Lora Todorowa**

Refleksje

Sofia - miasto kontrastów



Jest dziesiąta rano. Jak zwykle pędzę do szkoły, bo nie udało mi się wstać o określonej porze. O! Widzę autobus! Jestem świadoma tego, że jeśli do niego nie wsiądę, nie będzie warto w ogóle się dokądkolwiek ruszać - zaczną się korki.

Znowu. Zatem biegnę, ale w pewnym momencie upadam, gdyż ktoś zostawił swoje śmieci po remoncie na chodniku, a ja rzadko patrzę pod nogi.

Jakiś mężczyzna pomaga mi wstać. Szkoda, że mówi po włosku, a ja od dawna nie uczęszczam na te lekcje w szkole. „Bella! Bella!” spoglądam na niego niewzruszona, wobec czego postanawia mówić do mnie po angielsku.

Dość dziwny angielski, ale zawsze lepiej niż ten włoski.

Powiedział, że będzie w Sofii jeszcze przez dwa dni. Wieczorem w centrum miasta miał się odbyć całkiem niezły koncert, więc zaproponowałam mu, abyśmy poszli razem. Zgodził się od razu.

Było super, lecz w pewnym momencie zrobiło się nudno, więc zdecydowaliśmy się pójść na spacer. Zaczęliśmy od Pomnika Armii Radzieckiej, potem Akademia Sztuk Pięknych, katedra Aleksandra Newskiego. Co drugim słowem używanym przeze mnie było „narodowy”. Nigdy nie sądziłam, że Sofia może być tak piękna nocą. Prawie tak piękna, jak brudna, zakurzona i przeludnio-

na. Po chwili złapaliśmy taksówkę. Droga była okropna, co kilka metrów wpadaliśmy w dziurę. Taksówkarz wykorzystał sytuację, żeby powiedzieć z ironią „europejska stolica”. Nienawidzę, gdy ktoś kpi sobie z Sofii. Sofia nie jest europejską stolicą - jest tym miastem, którym były europejskie stolicy wiele lat temu, tym miejscem, w którym jest bez znaczenia, czy jest środa czy sobota wieczór. Jest tym miastem, które nigdy nie śpi, w którym można znaleźć co najmniej trzy sklepy spożywcze na osiedlu, z których jeden jest całodobowy.

Sofia jest jedynym miastem, w którym prawie każda korporacja w centrum miasta ma cichy wewnętrzny ogród z florą wziętą jakby wprost z raju. Ludzie jeszcze nie zamykają samochodów na klucz, dopóki są w środku. Tutaj jest miejsce dla wszystkich. Nie chcę mieszkać gdzie indziej.

Nie chcę mieszkać w małym spokojnym miasteczku z alejami dla rowerzystów. Nie chcę, żeby wszystko było poukładane, legalne i ciche.

Podoba mi się, kiedy jestem z przyjaciółmi i oglądamy panoramę nocnej Sofii, opowiadając sobie straszne historie i każdy z nas myśli, że jest z filmu. To jest film. Sofia jest filmem, a ja nie chcę oglądać napisów końcowych.

Iwona Manew, II LO

Tygiel etniczny w Bułgarii

Bułgaria jest krajem, który charakteryzuje się absolutną mieszaną etniczną. To zdecydowanie ma zarówno dobre jak i złe strony. Różnorodność etniczna jest z jednej strony cechą pozytywną, gdyż zapewnia wielorakość kultur, tradycji, mentalności. Dzięki innym narodowościom wzbogacamy własny świat, mamy możliwość doskonalenia się i zdobywania nowej wiedzy i ciekawych znajomości.

Poza tym, że Bułgaria jest tygłem etnicznym, nasz kraj nie może pochwalić się nadmiarem tolerancji. Nawet powiedziałabym, że w Bułgarii jest chorobliwie dużo ksenofobów, lecz wiem, że następnym razem, kiedy wsiądę do autobusu i odczuję wstręt do wszystkich Cyganów wokół mnie, będę jedną z tych, których w tej chwili mam chęć skrytykować.

Zdecydowanie nie jestem rasistką, ani nie nienawidzę Cyganów, lecz wolałabym, gdybym nie musiała mieć z nimi kontaktu w codziennym życiu. Być może ten typ myślenia jest współczesnie narzucony w naszym społeczeństwie, gdyż można zauważyć podobny stosunek także do innych narodowości.

W Bułgarii, a szczególnie w Sofii, zawsze można było do-

strzec rozmaite narodowości - jak w każdej z innych stolic, a jednocześnie nie jest identycznie jak w innych zakątkach świata. Żaden Bułgar nie przyjąłby do wiadomości, że mógłby żyć na takim samym poziomie, jak przeciętny Cygan, Macedończyk. Jesteśmy zbyt dumni, by pozwolić, aby ktokolwiek innej narodowości mógł prosperować w naszym własnym kraju.

Wiadomo, że do pewnego stopnia ten problem tkwi w nas samych, lecz jest wielu cudzoziemców czujących się w Bułgarii jak w domu, którzy bez żadnych oporów mogą okraść, zranić i uciec.

Sądzę, że kultura, swoją drogą, jest niezwykle ważna, ale nie wolno zapominać o bezpieczeństwie lub jego braku i skutkach, jakie mogą za sobą pociągnąć. Tygiel etniczny w Bułgarii jest faktem i nie pozostaje nam nic innego poza korzystaniem z obcych kultur i tradycji oraz zwalczania negatywnych cech, związanych z różnorodnością narodowości skupionych w jednym, jednocześnie tak małym i tak wielkim kraju, jakim jest Bułgaria.

Iwona Manew, II LO

Stambuł - miasto dwóch kontynentów



Stambuł to destynacja ostatniej wycieczki, na której byłam. To cudowne, jedyne na świecie miasto położone na dwóch kontynentach zwiedziłam razem z mamą. Jest to wyjątkowe miasto, bajkowa mieszkanka Orientu i Zachodu, która przez wiele wieków była centrum cywilizowanego

świata. Turcy są bardzo dumni z nowoczesnej stolicy Ankarę, ale to stary Stambuł szczyci się mianem ich ukochanego miasta i nic w tym dziwnego. Aby zaznać magii Turcji, należy wybrać się do Stambułu. Dlatego też wsiadliśmy do autokaru i pojechaliśmy w nieznaną, do tego obcego i egzotycznego miasta.

Stambuł jest największym miastem Turcji i jednym z największych na świecie. Leży po obu stronach cieśniny Bosfor. To niezwykle ciekawe miejsce - pełne zabytków oraz niesamowitych historii. Z jednej strony łączy dwie różne jednostki geograficzne, a z drugiej ich mieszkańców - ludzi wychowanych w różnych kulturach, wyznających różne religie, często różniących się wyglądem zewnętrznym. Mogliśmy tu bez problemu porozumieć się zarówno po angielsku, bułgarsku, jak i po rosyjsku, a nawet po polsku. Miasto to pełne jest minaretów, bazarów pełnych złota i małych sklepików z turecką chałwą i miejscowymi słodczymi zwanymi „turkish delight”.

Tak jak każdy przybywający do Stambułu turysta, pragnący poczuć klimat kraju islamskiego, my również swe pierwsze kroki skierowałyśmy do meczetu. Śladami dawnych Bizantyjczyków zwiedziłyśmy bazylikę Hagia Sophia (po turecku Aya Sofia), znaną również jako przepiękny kościół pod wezwaniem Świętej Mądrości. Była to chrześcijańska świątynia zamieniona następnie w meczet, a teraz funkcjonująca jako muzeum.

Czuając już lekki posmak orientu, udaliśmy się do położonej kilkaset metrów dalej Sultan Ahmet Camii, znanej raczej pod nazwą Błękitnego Meczetu. Oba budynki są bardzo podobne z zewnątrz, jednak diametralnie różne w środku. Błękitny Meczet to miejsce magiczne ze względu na wyjątkową kolorystykę i spokój, który, mimo tłumu turystów, wprost emanuje z jego wnętrza. Nie rozumiem, jak muzułmanie mogą się modlić, gdy kilka metrów dalej za barierkami słysząć nieprzerwanie szepty zwiedzających i odgłosy flesztów aparatów fotograficznych. Innowiercy nie mają prawa wchodzić tymi samymi drzwiami, co oni. Dlatego też my musiałyśmy wejść specjalnymi bocznymi wejściami. Turyści mogą zwiedzać meczet tylko w określonych godzinach i obowiązuje ich oczywiście odpowiedni strój: zarówno kobiety jak i mężczyźni muszą zakryć kolana i ramiona, a panie odwiedzające świątynię

powinny mieć przykrytą także głowę. Wypożyczyłyśmy więc specjalnie przygotowane do tego chusty i zdjęłyśmy obuwie, co również obowiązuje przed wejściem do świątyni.

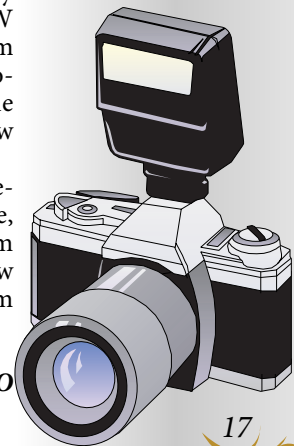
W Stambule wszystkie najważniejsze zabytki znajdują się w starej części miasta w niewielkiej odległości od siebie, co znacznie oszczędziło nam czas. Hipodrom, kolejny punkt naszej wycieczki, położony jest w bezpośrednim sąsiedztwie Błękitnego Meczetu. Podziwialiśmy pokryty hieroglifami granitowy obelisk Teodozjusza I, kolumnę Konstantyna VII oraz kolumnę Wężową ze świątyni Apollina w Delfach. W wolnym czasie, kiedy miałyśmy czas na samodzielne zwiedzanie, poszłyśmy do największego krytego bazaru w Europie, tak zwanego Wielkiego Bazaru Kapalicarsi. To prawdziwe miasto w mieście, labirynt ulic pnących się pod górę i krzyżujących się, gdzie łatwo jest się zgubić. Klientów obsługują tam nie kobiety, lecz uśmiechnięci od ucha do ucha Arabowie albo Turcy, którzy przy okazji składali nam propozycje matrymonialne. Targowanie się było tam jak najbardziej na miejscu. Jeśli natomiast sprzedawca mówił, że naprawdę nie może obniżyć ceny, to po prostu odchodziłyśmy, a on wtedy nagle twierdził, że specjalnie dla nas sprzedaje swój towar taniej. Nieco dalej kilka lirów wydałyśmy na Bazarze Egipskim, znajdującym się na niezwykle stromych i ciasnych uliczkach.

Następnego dnia wybrałyśmy się na rejs statkiem po Bosforze do wrót Morza Czarnego oraz przez wiszący most Europa-Azja przejeżdżałyśmy na azjatycką stronę, na wzgórze Camlica, skąd podziwialiśmy panoramę Stambułu i piłyśmy typową kawę turecką. Po powrocie na stronę europejską miałyśmy także możliwość obejrzenia zatoki zwanej Złotym Rogiem oraz Wysp Książęcych.

Duże wrażenie zrobiło na mnie życie kobiet tureckich. Widziałam na ulicach młode dziewczyny oraz starsze panie całe spowite czarnymi strojami. Można było zobaczyć tylko ich oczy i nic więcej. Oczywiście, widziałam również kobiety ubrane po europejsku, ale wciąż mające chusty na głowach. W żadnym sklepie klientów nie obsługiwała kobieta, w żadnym samochodzie nie była kierowcą. Nawet w meczetach zajmowały one miejsca oddzielone od mężczyźni. Jest to dla mnie zarówno zaskakujące, jak i dziwne. Nie mogę uwierzyć, że w XXI wieku ludzie są traktowani w taki sposób.

Mimo to spędziłam w Stambule wręcz cudowny i niezapomniany weekend. To dla mnie niesamowite przeżycie, gdyż zwiedziłam po raz pierwszy Turcję i stanęłam na innym kontynencie. Jestem pewna, że długo jeszcze będę wracać w myślach do tego miasta, a w przyszłości może znowu tam pojadę.

Monika Kitowa, II LO





GŁOS RODZICA

Autorka artykułu, Pani Dimitrina Hamze jest mamą dziewięciorga dzieci, z których trójka uczęszcza do naszej szkoły - dwóch pierwszoklasistów - Nora i Emir oraz Josif, uczeń „zerówki”. Ilustracje, którymi ozdobiony jest ten numer gazetki, są autorstwa jej najstarszej córki - Tiny.

Bieg przez szkolne płotki

Moja magia szkolna wciąż trwa... Jeszcze powabniejsza i głębsza. Rok wcześniej hojnie roztaczała swoje uroki wśród pupili, oszałamiała ich i wchłaniając w swoje odmęty nie dała im czasu na ocknięcie się. Jak zaczarowani tancerze, nowicjusze podświadomie naśladowali rytm „porywającego tanga”, nie bardzo wiedząc, czy z niego wybrną, czy nadal będą podsycać jego ogień.

Rok później zarysował się już świadomy wybór, który stopniowo nabrał realnych kształtów - „będziemy tańczyć do upadłego”, z pasją, z „zawodowym” kunsztem po pokonaniu kolejnej przeszkody, zatem z zasłużonym samopoczuciem „mistrzów”.

Pierwsza klasa to nie lada próba wszystkiego - umysłu, sprawności, odpowiedniego nastawienia, nawyków, dyscypliny, pilności i samodzielności, słowem - zdolności osobowych i wychowania domowego. Nora i Emir odkryli z zachwytem, że posiadają niezbędne dla prymusów „atuty”, co niewątpliwie spotęgowało ich samopoczucie i napełniło pragnieniem zdobycia coraz to wyższych szczytów nauki. Udało im się zgryźć ten „twardy orzech”. Oboje nie mogą się doczekać błogosławionej chwili przejścia do następnej klasy, a w ciągu tygodnia odczuwają nienasycony głód nauki. Powtarzają w kółko: „Mamusi, czemu nie chodzimy tylko i wyłącznie do szkoły polskiej i czemu tylko dwa razy w tygodniu, a nie codziennie?” To stanowczo za mało dla takich „szkołolubów”. Czytanie - to pestka, pisanie zresztą też, opowiadanie - coraz lepiej im wychodzi. Zaczyna ich rozpierać duma, że wykaraskali się z początkowej tremy i że rozkręcili się językowo. W istocie każdy najdłużej zмага się z mówieniem, tym bardziej w języku obcym. Nawet w domu starają się już rozmawiać po polsku, wciągając w wir sztuki werbalnej pozostałe rodzeństwo. Najmłodsza pociecha, obeznana już z melodyjnym brzmieniem polszczyzny, doskonale orientuje się w sytuacji - potrafi rozpoznać słowa, odróżnić je i reagować odpowiednio. A jakby inaczej, skoro otoczona jest troskliwą opieką „polonusów”. Starsze siostrzyczki „kapują w lot”, chłoną obcojęzyczne sformułowania i chętnie dołączają do grona „fachowców”. A mama dyskretnie „dyryguje orkiestrą”. Każdy może mieć własne pole do popisu. „Profesjonaliści” dodają odwagi młodszemu braciszкови w obcowaniu z Panią. On również nie daje za wygraną. Wzorowo wymawia „dzień dobry”, „do widzenia”, „dziękuję”, ale nie bez zachęty, na razie. Jest bowiem nieco oszczędny w słowach i nieśmiały, ale to wcale nie musi być dramatyczną wadą. Wręcz przeciwnie - z zasady taka jednostka nie przejawia egoizmu i jest rzadziej krytykowana.

Posługiwanie się wiecznym piórem i samo pozwolenie na to jest dla pierwszoklasistów zaszczytem. W pobożnym skupieniu czytelują literkę po literce i delektują się własnym piśmem.

Lekcje religii przyciągają jak magnes. Książd prezentuje drogę Jezusa w sposób przystępny i ujmujący. Świętość dosięga dusz małych w sposób nieuchwytny. Dzieci pragną poczuć w sercach Ducha Świętego i już świadomie do tego dążą.

Wykwintną „przyprawą”, a zarazem wzbogaceniem wiedzy są szkolne uroczystości. Skrupulatnie przestrzega się kalendarza tradycji. Święta burzą rutynę egzystencji, reanimują nasze usposobienie, upiększają szarą codzienność. Odświętny nastrój przyświeca nam długo.

Wzruszająca recytacja uczniów pierwszej klasy usposabiała publiczność nostalgicznie, a ich majestatyczny wygląd w oficjalnym ubiorze budził respekt. Wyrafinowana sceneria robiła na nas imponujące wrażenie. Każdy uświadamiał sobie powagę i odpowiedzialność dokonanego wyboru - najslusznieszego.

Uroczystości choinkowych się nie zapomina. Wywołują one istną gorączkę przedwigilijną. Pani Bożenie Hristovej zawdzięczamy te



niezapomniane wrażenia, płynące z misternie przygotowanego programu, który nas doprawdy zniewolił. Każdy zdaje sobie sprawę z wyczerpującego trudu, jakiego wymagają imprezy tego pokroju. Ale „święte” wysiłki nie pójdą na marne - zaowocują obficie. Zauroczona publiczność zagustowała w tych „plonach”. Serdecznie dziękujemy Pani Bożence za wyrafinowany gust w doborze repertuaru, jak również za sugestywne i twórcze wykonanie młodych aktorów.

Podeksytowani niezwykłą aurą, kuszącą niespodzianką prezentów, niepowtarzalną, zawsze interesującą dramatyzacją, oryginalnymi występami uczniów, rodzice i dzieci poruszali się jak zaczarowani. Bogiem inspirowane słowa księdza - emanujące filozofią poetycką, zapadały głęboko w pamięć i serca. Ojciec Tomasz rozsiewał szczerze ziarno dobroci, błogości,

wyrozumiałości i przede wszystkim miłości do bliźniego; abyśmy poczuli się lepsi, doskonalsi i wypełnieni życzliwością do innych ludzi. Przedstawienia te koją i uskrzydłają. Święte słowo jest bowiem piękne, każdego dotknie, natchnie i skłoni do czynu...

„Piękność każda jest jednym z kształtów świętości”, a naszym przewodnim, naczelnym zadaniem jest przemieniać materię w znaki ducha. Człowiek jest natury pielgrzymiej i własnym pielgrzymowaniem tropi i zarazem wytwarza te znaki.

Postawie materialnego efektu Norwid przeciwstawiał postawę prawdy, autentyczności i pokory:

*„Lecz i uczczenie w dziełach dziwnej ręki Bożej,
Co kwiat wywodzi z prochu lub w prochy powraca”*

Spółcześni (Opowieść)

Dobra materialne tylko wyjaławiają duszę człowieka, usypiają jego Ducha. A Duch to naszlącznik z Bogiem. Co więcej, tylko Duchem możemy się zbliżyć do Pana, a nawet „zastąpić” Go - symbolicznie ma się rozumieć, bo szczytowym osiągnięciem Ducha jest zjednoczenie z Panem i przejęcie jego funkcji kreacyjnej - tworzenie arcydzieł, wzorów doskonałości. Jego (Ducha) piramidalny kształt sięga Niebios, a Pan Ducha ma w swoim posiadaniu całą ziemię w postaci ruchomego kawałeczka. Stąd wyjątkowa deifikacja człowieka - składającego hołd Bogu. Wiecznie ruchoma stopa pielgrzyma przeistacza nieposiadającego niczego w posiadacza wszystkiego.



Pielgrzym

1

Nad stanami jest i stanów stan
Jako wieża nad płaskie domy
Stercząca w chmury...

2

Wy myślicie, że i ja nie Pan,
Dlatego, że dom mój ruchomy
Z wielbłądziej skóry...

3

Przecież ja - aż w niebałonie trwam
Gdy ono duszę mą porywa,
Jak piramidę!

4

Przecież i ja - ziemi tyle mam,
Ile jej stopa ma pokrywa,
Dokąd idę!...



C.K.Norwid



Człowiek jest duchem i materią - lecz materią w ruchu, rozwijającą się w kierunku przezwyciężania samego siebie, Bóg postawił człowieka w centrum świata, aby sam siebie obserwował, doskonalił i stwarzał na nowo.

„Postawiłem cię na środku świata, abys tymlatwiej mógł spoglądać dookoła siebie i widzieć to, co jest. Stworzyłem cię jako istotę ani niebiańską ani ziemską (...), abys mógł samego siebie rzeźbić i przezwyciężać.”

G. Pico Della Mirandola:
Oratio de hominis dignitate

Musimy pielęgnować trzy najważniejsze wartości: dobro, piękno i prawdę (bonum, pulchrum, verum)

Bal maskowy także zapowiadał się atrakcyjnie, a potem przekroczył nasze wyobrażenie. Ożyli bohaterowie z bajek, załśnił egzotyczny czar orientalnych postaci, a wspólny taniec złączył rączki i serca.



Nauka i sztuka - to dwa oblicza kultury. Wzajemnie się dopełniają. Sztuka przychodzi wtedy, kiedy odczuwa się wielkie na nią zapotrzebowanie, kiedy bez niej nie można się obejść. Obrazy Tiny pojawiają się w samą porę, by dodać szczypty ekspresji, która zresztą nigdy nie zaszkodzi.

Szkoła Polska stwarza najlepsze warunki do rozwoju osobistego. Trzeba je wykorzystać maksymalnie

i czujnie dbać, by tego rozwoju nie zaprzepaścić. Wspinanie się na wyżyny nauki jest bowiem jak najbardziej pożądane, to nasza najskuteczniejsza broń przeciwko ordynarnym zakusom zdeprawowanego społeczeństwa. Bieg przez płotki nie powinien ustać, powinien tylko przyspieszać tempo, aby zapewnić ciągły postęp.



GŁOS

Z TEKI NAUCZYCIELA

Konspekt lekcji geografii z działu „Potencjał ludnościowy Polski”

w kl. III G - orientacja zawodowa: Przyczyny, skutki i sposoby przeciwdziałania bezrobociu w Polsce (3 lekcja w cyklu)

Cele lekcji:

- > Zapoznanie z mechanizmem bezrobocia
- > Przedstawienie skutków zjawiska
- > Przygotowanie do świadomego planowania kariery i wyboru zawodu

Przebieg lekcji:

1. Główne przyczyny bezrobocia:

- wyż demograficzny, duża liczba ludności aktywnej zawodowo, procesy globalizacyjne (duża ilość siły roboczej i wysokie wymagania pracodawców), komputeryzacja i automatyzacja prac, spadek zatrudnienia robotników niewykwalifikowanych, dostosowanie się gospodarki do reguł wolnego rynku (redukcja zatrudnienia w likwidowanych lub przekształcanych firmach - działalność interim managerów; niskie kwalifikacje zawodowe ludności), mała mobilność zawodowa i przestrzenna (spowodowana brakiem mieszkań), brak bodźców materialnych i pozamaterialnych do podjęcia pracy

2. Najważniejsze skutki bezrobocia:

- poczucie zbędności, kłopoty z adaptacją, izolacja w rodzinie i kręgu znajomych, depresja psychiczna, wysoka agresja, choroby cywilizacyjne, brak środków do życia, bezdomność, odrzucenie przez społeczeństwo

3. Sposoby przeciwdziałania:

a) działania państwa (pomoc udzielana obywatelom):

- ulgi podatkowe dla pracodawców zatrudniających bezrobotnych, wcześniejsze emerytury, wydłużenie okresu nauki szkolnej, kursy w celu zdobycia nowych kwalifikacji, tworzenie nowych miejsc pracy (prace interwencyjne, sezonowe, publiczne)

NAUCZYCIELA

b) działania obywateli (poszukiwanie pracy):

- kontakty osobiste - (znajomości, tworzenie sieci kontaktów i wsparcia), korzystanie z usług zawodowych pośredników pracy, analiza ogłoszeń prasowych i innych ogłoszeń o wolnych miejscach pracy, korzystanie z adresów internetowych z bazami ofert (przykładowo: www.jobs.pl; www.jobcenter.pl; www.jobpilot.pl; www.praca.onet.pl; www.topjobs.pl), targi i giełdy pracy, konstruowanie własnych ofert, rozmowa telefoniczna, osobiste wizyty u pracodawców (interview)

4. Bariery do pokonania:

- zbyt mała liczba ofert pracy, za wysokie wymagania pracodawców, zbyt dużo osób szukających pracy, brak informacji zawodowej, brak odpowiednich ofert pracy, niewystarczające kwalifikacje kandydata, zbyt mała aktywność własna, brak odpowiedniej wiedzy o zdobywaniu pracy, nieumiejętność zaprezentowania samego siebie, paraliżujący lek przed przyszłością, obawy przed wstydem z racji niepowodzenia, strach przed negatywną oceną rodziny i znajomych

5. Rozpoczęcie kariery zawodowej - piramida kariery:

- samowiedza - analiza osobistego potencjału (zdolności, zainteresowania, wartości, cechy osobowości, wiedza), poszukiwanie informacji (o zawodach, kształceniu, trendach na rynku pracy, warunkach indywidualnych), podjęcie decyzji (ogólny plan działań, cele szczegółowe, plan rozwoju kwalifikacji), realizacja (poszukiwanie i podjęcie pracy), ocena efektów

6. Planer kariery - wyznaczenie zadań i terminów:

- Wiem, kim jestem! - Umiem poznawać i analizować swój osobisty potencjał.
- Potrafię znaleźć „ścieżki podejścia” do moich cech i zainteresowań do zawodów (zadań i wymagań, jakie stawiają).
- Poznałem dokładne opisy przynajmniej kilku zawodów - znam ich specyfikę, plusy i minusy.
- Znam dokładnie wymagania egzaminów, które mnie czekają.
- Wiem, czego będę się uczył na studiach (znam elementy programu nauczania).
- Odwiedziłem specjalistę - doradcę zawodowego, aby uzyskać dodatkową pomoc.
- Zrobiłem wywiad przynajmniej z trzema osobami pracującymi w obszarze zawodów, które sobie wybrałem.
- Wykonałem dowolny profesjonalny test wspomagający mój wybór na ścieżce kariery.
- Mam jedną lub (najlepiej) dwie alternatywne wizje kariery.
- Ułożyłem osobisty program zajęć związanych z planowaniem kariery.
- Umiem określić koszty finansowe realizacji własnej wizji kariery i wiem, skąd znaleźć na to fundusze.
- Napisałem już wstępną wersję swojego CV i ogólnego listu motywacyjnego (porównałem wzory tych form użytkowych w kilku językach - można skorzystać z adresu Unii Europejskiej: www.cedefop.eu.int/transparency.co).
- Mam pomysły na wakacyjną pracę (praktykę), związaną z wybranym przez siebie obszarem zawodowym.
- Mam listy polecające (referencje) od swojego nauczyciela, pracodawcy z wakacji, doradcy, instruktora, trenera, najbliższego przyjaciela.
- Mam jasną wizję kolejnych kroków, które mnie czekają.

7. Ważne cechy i umiejętności współczesnego pracownika:

- odpowiednie wykształcenie, rozległa i głęboka wiedza (erudycja - niezwykle cenna), znajomość kilku języków obcych (ostatnio poszukiwane są także te rzadziej używane), umiejętność obsługi komputera (praca na klawiaturze za pomocą wszystkich palców), potencjał rozwoju, pragnienie podnoszenia kwalifikacji, wysoka motywacja, własna inicjatywa, lojalność wobec grupy i firmy, wachlarz różnicowanych kwalifikacji, konstruktywny duch, pozytywne nastawienie do nowych doświadczeń i wyzwań nowoczesności, kreatywność, pilność, dokładność, aktywność, wytrwałość, dynamika, wszechstronność, entuzjazm, giętkość umysłu, ambicja, dojrzała osobowość, odpowiedzialność, siła woli, solidność, gotowość do podjęcia trudnych zadań, dyscyplina, umiejętność



zaprezentowania się, kultura osobista (finezja - dodatkowym atutem), elegancja ubioru, umiejętność rozwiązywania problemów, umiejętności współpracy z ludźmi (interpersonalne), umiejętności porozumiewania się z innymi (komunikacyjne), umiejętności organizatorskie, mobilność i elastyczność (nastawienie na zmianę pracy - stały element życia współczesnego), ustawiczne podnoszenie kwalifikacji, czerpanie z wiedzy oraz doświadczeń własnych i cudzych (także starszych pokoleń!), przygotowanie się na ewentualne okresy bezrobocia, posiadanie prawa jazdy, gotowość do pracy „po godzinach”

8. Wybór zawodu:

- świadomy, przemyślany oraz dokonany na podstawie analizy swojej osobowości i predyspozycji; oparty na motywacji do konkretnej pracy; związany z dużą użytecznością społeczną

9. Zawody:

a) ***zawsze aktualne*** - tradycyjne i znane wielu pokoleniom

b) ***nowoczesne*** - odpowiadające zmieniającym się błyskawicznie czasom

10. Sukces - jest do osiągnięcia, jeśli tylko dobrze się do niego przygotujemy i uwierzymy w siebie.

Zdobycia wartościowego wykształcenia (także w Szkole Polskiej w Sofii!), udanego spotkania z headhunterem, pracy ciekawej i satysfakcjonującej życzy wszystkim naszym Wychowankom

Bożena Hristova



Rok 2008... Czas... bo czas także jest żywiołem!!!

Rok 2008 - cóż, jeden z tysięcy, które są już za nami, za ludzkością... Nie minęła jeszcze jego połowa, a już tyle się wydarzyło... Zawsze się działo coś, o czym nie możemy zapominać - ktoś gdzieś umierał, ktoś płakał, ktoś przychodził na świat... Jakieś wojny, jakieś szczęścia... My współcześni mamy tę przewagę, że posiadamy niemal nieograniczony dostęp do informacji o życiu odległym od naszego. Płatanina i natłok wiadomości ze świata częściej zniechęcają do głębszej refleksji nad problemami naszej Ziemi jedynej, niż nas do tego zachęcają. Dla mnie rok 2008 zdążył się zapisać pod hasłem niepodległości Kosowa, walki Tybetańczyków o ich prawa do człowieczeństwa, kolejnym atakiem armii tureckiej na 20% populacji ich własnego kraju - Kurdów, zmianą prezydenta w Rosji... To są wydarzenia, którymi żyję, to są sprawy, którym poświęcam swój czas.

To jest moja współczesność, nie wolno mi jednak zapominać o swoim własnym zawodzie, o historii, która przecież w znaczny sposób ukształtowała moje osobiste ścieżki życiowe. Zgodnie z tym, co Victor Hugo odpowiedział na zadane mu pytanie, czym jest historia: „echem przeszłości odbitym przez przyszłość. Odblaskiem przyszłości rzuconym w przeszłość”. Bowiem „rzeczą historyka jest wiedzieć nie o tym, co było, ale o tym co jest. Tam, gdzie toczyła się bitwa, znajdzie jedynie kości ludzi i zwierząt, ale tam, gdzie toczy się bitwa, znajdzie bijące serca” (H. D. Thoreau).

Biorąc pod uwagę tych, którzy odeszli do przeszłości, my współcześni, żyjący modnie i wygodnie, należymy do zdecydowanej mniejszości. Nie zdając sobie sprawy, czerpiemy z ich osiągnięć pełnymi garściami.

Po prawie 10-letniej działalności w ruchu harcerskim, którą zakończyłam będąc już na studiach, do dziś w moim sercu zapisane pozostają postaci Olgi i Andrzeja Małkowskich. Zafascynowani ruchem skautowskim Roberta Baden-Powella, założyli oni polskie harcerstwo w czasach, gdy Polski na mapach nie było. Zabawnym jest fakt, że Andrzej Małkowski książkę o skautingu dostał do przetłumaczenia za karę. Jego kara okazała się „brzemienna w skutki”, bowiem harcerstwo w Polsce nadal trwa i ma się dobrze, wychowując kolejne pokolenie młodych ludzi. Andrzej Małkowski przeżył I wojnę światową, biorąc w niej także czynny udział i zatonął w 1919 roku wraz ze statkiem, którym płynął do Odessy. Jego żona Olga, założycielka żeńskiej części harcerstwa, aż do swej śmierci w roku 1979 kontynuowała pracę w ruchu skautowskim.



Rok 2008 został ogłoszony przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Andrzeja i Olgi Małkowskich.

Tą krótką notką o ich życiu pragnę oddać im hołd. Za to, że pracy nad wartościami przez nich przekazywanymi w tej właśnie formie poświęciłam niemal pół swojego życia. Za to, że dane mi było poznać zapach wieczornego ognia, palonego na leśnej polanie. Za te pieśni, których wciąż pełna

jest moja dusza, za przyjaźnie nawiązane wśród mych braci-harcerzy, za zapach lasu, za szum strumienia.



Decyzją Sejmu RP rok 2008 jest także Rokiem Zbigniewa Herberta w dziesiątą

rocznicę jego śmierci. Herberta, który należał do pokolenia naznaczonego przez Historię czasem młodości i dorastania podczas zawieruchy wojennej i dojrzalego życia, przypadającego na okres komunizmu.

Zbigniew Herbert był twórcą ściśle związanym ze swoimi czasami. Niemożliwym jest zrozumienie jego wierszy bez poznania losu pokolenia wojennego i następującego po nim okresu stalinowskiego. Zbigniew Herbert należał do największych buntowników ostatniego półwiecza. Walczył o miejsce człowieka, stawiając go na miejscu nadrzędnym wobec Historii. W grze z historią człowiek jest drobnym pionkiem pobawionym wpływu na swój los. Zamiast krzyku milionów prześladowanych i krzywdzonych słysząc przejmującą ciszę.

Jego wiersze tłumaczone były na wiele języków, m.in. na angielski, szwedzki czy holenderski. Ciekawe jest to, iż zwłaszcza w początkowym okresie z twórczości nie mógł on wyżywić swej rodziny. Zajmował się więc wieloma, często absurdalnymi jak na poetę, zawodami. Był m.in. karmicielem wszy przy produkcji szczepionek, czy też sprzedawcą w sklepie z materiałami metalowymi. Był także nauczycielem w szkole podstawowej w Toruniu. Sytuację materialną zmieniła dopiero tzw. odwilż w 1956 roku, gdy zelżała nieco cenzura w kraju, a on mógł zacząć publikować swe wiersze, pełne buntu i cichego cierpiętnictwa. Cykl jego wierszy zatytułowany „Pan Cogito” przeszedł do historii literatury jako świadectwo czasów, w których żył żył i tworzył. Poeta bowiem nie może być tylko wynalazcą rymów. Tradycja wymaga, aby był bardem narodowym śpiewającym pieśni podchwytywane przez tłumy i głosił prawdę w sprawach najważniejszych dla ogółu.

Karolina Lewicka

PRZESŁANIE PANA COGITO

(...)Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
dla szpiclów katów tchórzy - oni wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę
a kornik napisze twój ułudzony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świecie

(...)

powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

(...)

Bądź wierny Idź

Z. Herbert

Dwa skrzydła

Czy katecheza w szkole ma sens? Czy uczenie się prawd chrześcijańskiej wiary w dobie szalonego postępu cywilizacji ma jeszcze znaczenie? Dlaczego młody człowiek mając do wyboru szeroki wachlarz propozycji, by rozwijać własne zainteresowania i talenty, wybiera dodatkowo uczestnictwo w lekcjach religii? Odpowiedzi na powyższe pytania jest zapewne wiele. Chciałbym wspomnieć tylko o niektórych.

Jako Europejczycy nie będziemy w stanie zrozumieć własnej tożsamości, która ukształtowana została pod wpływem chrześcijaństwa. Aby zrozumieć kulturę i sztukę Europy, potrzebna jest znajomość Biblii. Najdoskonalsi na świecie twórcy malarstwa, muzyki, architektury, literatury czy rzeźby, natchnienie znajdowali w Ewangelii - Dobrej Nowinie.

Stary Kontynent” staje się coraz bardziej miejscem dialogu różnych kultur i religii. Gdzie można uczyć się tolerancji dla inności, jak nie w spotkaniu z Najdoskonalszym Wychowawcą, Największym i Najmądrzejszym Nauczycielem w historii świata - Jezusem z Nazaretu. Myślę, że trzeba się uczyć szacunku dla samego siebie i dla Drugiego, który jest inny niż ja. Trzeba się uczyć jak wyrazić samego siebie, a zarazem potrafić słuchać tego, co ktoś inny ma do powiedzenia. Z krytycznym nastawieniem z mojej strony, ale i z szacunkiem. Spotkanie z Chrystusem uczy chrześcijańskiego humanizmu.

Jeżeli funkcją szkoły jest jak najlepsze przygotowanie uczniów do spotkania z przepięknym światem, w którym żyjemy z wielością jego wymiarów i dziedzin, to nie możemy zapomnieć o elemencie ducha. Do właściwego rozwoju człowieka, który jest istotą cielesno-duchową, potrzebna jest wiara. Wiara jest bogactwem niesamowitym. Wiara pozwala łatwiej stawiać czoła przeciwnościom życia, o czym w wielu miejscach uświadamia nas psychologia. Wiara nie jest aktem ślepego posłuszeństwa, nie boi się pytań czy wątpliwości. Wiara bez rozumu przekształca się łatwo w mit lub przesąd. Z kolei rozum, który programowo odcina się od wiary, karłowacieje, zamyka się w prawdach częściowych, ucieka od pytań o sens całości. Zapatrzony w siebie rozum obraca się przeciwko człowiekowi.

Papież Jan Paweł II, sam z wykształcenia filozof, ubolewał nad rozdziałem między wiarą i rozumem panującym we współczesnej kulturze. Wzywał do odwagi wiary i odwagi rozumu. Wiara musi być wiarą inteligentną, uzasadnioną, nie skarlowiącą, infantylną i zakompleksioną.

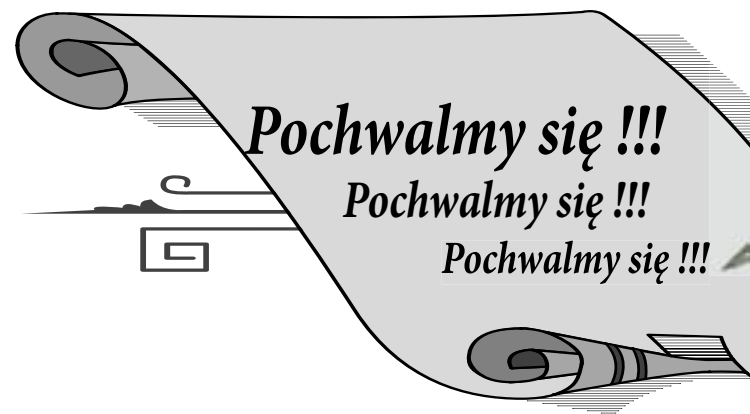
Do osiemnastego wieku nie stawiano w opozycji wiary do rozumu i odwrotnie. Wiara i rozum są dwiema autonomicznymi szynami pociągu, po których możemy pędzić w poznawaniu prawd o świecie i o człowieku.

Zastanawiające jest, że empiryści i racjonalści mówią o wyższości rozumu czy wiedzy opartej na doświadczeniu, tak naprawdę ograniczają ludzki rozum i jego poznanie. Stawiając rozumowi granice, dokąd tylko może się posunąć. A ludzki rozum jest w stanie przekraczać granice zmysłów człowieka, granice świata i kosmosu, granice mikroskopu i lunety elektronowej. Ludzki rozum ma możliwości unoszenia się w świat metafizyczny. Drogę, po której może się unosić, wyznacza mu filozofia i teologia, czyli wiara. Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” - napisał Jan Paweł II w encyklice Fides et ratio (Wiara i rozum).

I jeszcze jeden istotny element, który otrzymujemy na lekcjach religii. Jest nim chrześcijański system wartości. Z nim związana jest etyka i moralność. Przypomina się, co głosił Mahatma Gandhi, wielki myśliciel i wrażliwy człowiek, acz nie chrześcijanin: „człowiek rozbija się przez politykę bez zasad; przez bogactwo bez pracy; przez załatwianie spraw bez moralności; przez naukę, ale bez wymiaru ludzkiego; przez religię, ale bez wiary, wreszcie - przez miłość, ale bez gotowości do poświęcenia ze swojej strony.”

Chrześcijaństwo, katecheza w szkole nikogo nie zubaża, no chyba, że ktoś do chrześcijaństwa i katechezy jest uprzedzony.

br. Tomasz Kryger



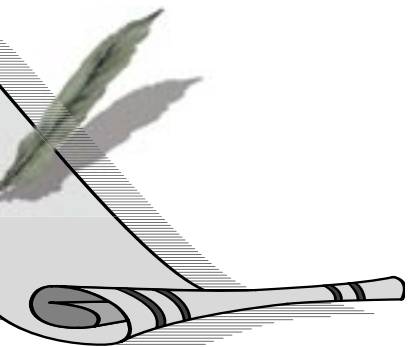
Konkurs recytatorski „Kresy” Moje przeżycia na „Kresach 2007”

„Kresy” to nie tylko konkurs recytatorski, w którym uczestnicy rywalizują między sobą. „Kresy” to przede wszystkim niezwykle przeżycie, spotkanie z sympatycznymi i uśmiechniętymi ludźmi, z którymi można porozmawiać na każdy temat.

Pani Wiesia, Krystiana Rejmer oraz ja wyleciałyśmy samolotem 2 grudnia. Po prawie dwugodzinnym locie wylądowałyśmy w Warszawie. Już wtedy poczułam, że będzie to niezwykle tydzień, gdyż Polskę zawsze łączę z pięknymi przeżyciami. Z Warszawy dojechałyśmy pociągiem do Białegostoku. Zakwaterowano nas w Bursie Szkolnej przy ulicy Dobrej 3. Było to dla mnie niespodzianką, ponieważ w zeszłym roku noclegi były w zupełnie innym miejscu. Oczywiście nie zraziłam się tym. Jeszcze tego wieczoru spotkałam kilka znajomych twarzy z poprzednich „Kresów”.

W pierwszym dniu naszego pobytu zapoznaliśmy się ze wszystkimi uczestnikami dzięki wspólnym zajęciom integracyjnym. Po obiedzie zwiedzaliśmy Białystok, a wieczorem odbył się spektakl studentów. Coraz bardziej byłam zafascynowana atmosferą tego konkursu.

Następny dzień rozpoczął się innym spektaklem w Białostockim Teatrze Lalek, który przedstawił nam niesamowitą pracę aktorską z lalkami. Pozostała część dnia zajęta była różnego rodzaju warsztatami. Ale to nie nudne wykłady, a ciekawe zajęcia śpiewu, dykcji, interpretacji tekstu, czy techniki mowy. Nasi wykładowcy potrafili przedstawić nam to, co mieli do powiedzenia tak, że zapamiętaliśmy te lekcje na całe życie. Jestem pewna, że po latach będę znów wspominać ten wspólny czas. Wieczorem w Ratuszu odbył się Wieczer Wigilijny, przygotowany specjalnie dla Kresowiaków. Była to też pierwsza Wigilia w mieście. Obecni byli prezydent miasta, proboszcz oraz organizatorzy konkursu. Było to przemiłe spotkanie, które dało nam możliwość nie tylko odczucia



atmosfery zbliżających się Świąt, ale także złożenia pięknych życzeń kolegom i koleżankom z tylu przeróżnych krajów.

Pozostałe dni miały wypełnione intensywnymi warsztatami, spektaklami teatralnymi, odwiedzaniem kin i próbami przedkonkursowymi. Wieczorami siadaliśmy razem na korytarzu, albo w czymś pokoju i rozmawialiśmy godzinami, uczyliśmy się od siebie przez wymianę doświadczeń.

Sam Konkurs Recytatorski odbył się w czwartek. Uczestnicy podzieleni byli na tzw. koncerty. Walczyliśmy z treścią, wychodziliśmy na scenę i dawaliśmy z siebie

wszystko, aby zaprezentować się najlepiej jak tylko umiemy. Wieczorem, po konkursie, gdy już wszyscy odetchnęli od tych mocnych emocji, wybraliśmy się na miasto, aby uczcić nasze spotkanie i talent recytatorski, który nas połączył.

Ostatniego dnia odbył się Koncert Galowy w Białostockim Teatrze Lalek. Każdy miał już wyznaczoną rolę przez reżysera, pana Piotra Kowalewskiego. Teraz my sami byliśmy „aktorami” na scenie. Publiczność, zachwycona naszym występem, biła nam długie brawa. Na tym koncercie pan Piotr Damulewicz, jeden z głównych organizatorów oraz słynny aktor teatralny, ogłosił wyniki konkursu. Gdy usłyszałam swoje imię w wyróżnieniach, byłam ogromnie szczęśliwa, gdyż w ogóle nie spodziewałam się jakiegokolwiek nagrody. Z szerokim uśmiechem i blaskiem w oczach odebrałam dyplom.

Tej nocy nikt nie spał. Staraliśmy się spędzić razem czas, który nam został. Grupa po grupie z różnych krajów wyjeżdżała, a pozostali zbierali się i ją żegnali. Dużo było wtedy płaczu. Bardzo przywiązywaliśmy się do siebie, czuliśmy się jak jedna wielka polska rodzina, połączona zamiłowaniem do języka polskiego i polskiej poezji. Teraz wiem, że mam wielu przyjaciół z jedenastu państw.

Przyszła także nasz czas wyjazdu. Taksówka przyjechała. Mała już część Kresowiaków, która została, pożegnała nas czule. Czulałam, jak częśćka mnie tam pozostała. Długo jeszcze odwracałam się, nawet jak już nie było widać budynku bursy. Potem wsiadłyśmy do pociągu i cała masa wspomnień zaczęła wracać do Białegostoku. Lot samolotem wydał mi się bardzo krótki, gdyż pochłonięta byłam rozmyślaniami o „Kresach”. Rodzice czekali już na nas na lotnisku w Sofii. I w tym momencie czar konkursu przysł, zrozumiałam, że wróciłam do swojej codzienności i pochłonęły mnie zwykle obowiązki.

Konkurs ten nauczył nas wielu pożytecznych umiejętności. Pokolorowaliśmy nasz głos barwami i wyszlifowaliśmy odrobinę talentu, który posiadamy. Podczas kilku tych dni dowiedzieliśmy się o recytacji i sztuce mówienia więcej, niż w przeciągu kilku ostatnich lat. Poznaliśmy się jeszcze bardziej i uwierzyliśmy w siebie. „Kresy” pomogły nam odnaleźć szczęście w poezji. Pozostały we mnie same piękne i wzruszające momenty tego pobytu. Niezmiernie się cieszę, że mogłam pojechać do Białegostoku. Zachęcam wszystkich, którzy kochają poezję, albo po prostu chcą wypróbować swoje siły, do wzięcia udziału w tym cudownym konkursie.

Monika Kitowa, II LO



Sztuka recytacji

Szekspir, zarobkujący w teatrze, świetnie ukazuje w pouczeniach Hamleta zwróconych do aktorów przybyłych na zamek w Elzynorze: „A jeśli masz wrzeszczeć, jak to czynią niektórzy nasi aktorzy, to niech lepiej moje wiersze deklamuje miejski pacholek. Nie siecz też za bardzo ręką powietrza (...) bądź raczej ruchów swoich panem; wśród największego bowiem wiru namiętności, trzeba ci zachować umiarkowanie zdolne nadać wewnętrznej twojej burzy pozór spokoju (...) wszystko bowiem co przesadzone, przeciwne jest zamiarowi teatru, którego przeznaczeniem było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać światu i duchowi wieku postać i ich piętno”.



Podobnie jak Szekspir, także Molier był doświadczonym aktorem. W czasie swych wędrowek teatralnych czerpał wiedzę o aktorskim rzemiośle, uczył się sztuki bawienia publiczności. On to w utworze satyrycznym „Improwizacja w Wersalu” ukazał kulisy teatru, podczas prób udzielał wskazówek jak trzeba umieć wybrnąć z trudności. Krytykuje sztuczne pozy i nadużywanie głosu-kiedy to „drą się jak opętani”. Zaleca postawę umiarkowaną, ton głosu naturalny i oszczędną gestykulację, a jeżeli ktoś zapomni tekstu - odwołuje się do sprytu i dowcipu, którym to zdołają wypełnić zapomniane ustępy tekstu.

Wypisński w „Studium o Hamlecie” tak opisał swoje wrażenia o aktorach zza kulis teatru podczas przedstawienia.

*To nie są błazny - chociaż błaznów miano,
oklaskiem darząc w oczy im rzucano -
lecz ludzie - których na to powołano,
by biorąc na się maskę i udanie,
mówili prawdy wiecznej przykazanie.
Na co stać kogo, tajemnic tych sięga;
wieczna w tym siła, groza i potęga.*

Nic dodać, nic ująć.

Ja oczekuję Twojego zgłoszenia!!!

Pomogę w każdej kwestii. Jeżeli nie chcesz być „analfabetą”, jeżeli chcesz zaistnieć, spróbuj swoich sił w „Kresach”. To nie oznacza, że na pewno już musisz zostać aktorem. W dzisiejszych czasach umiejętność dobrego wysławiania się, mówienia przez kilkanaście minut na jeden temat i prezentowania siebie, to zdolności szczególnie cenione i po prostu konieczne. Przemawiasz do grupy swoich rówieśników, masz wygłosić referat, masz zabrać głos na zebraniu itd. itd. A to jeszcze nic, dzisiaj w erze rewolucji technologicznej, w społeczeństwie informacyjnym, kiedy to już nawet rozmówca telefonu komórkowego staje się aktorem, a otaczający go ludzie mimowolnymi widzami.

Ja oczekuję od Ciebie !!!

Dyscypliny i rzetelności, pełnego opanowania głosu, pełnego opanowania wymowy i ciała. Spróbuj kształtować swój utwór (wiersz, prozę) najpierw od wewnątrz poprzez pełne zrozumienie, twórcze wzruszenie.

Bo recytacja to synteza wzruszenia i formy, zrodzonej w twórczej wyobraźni recytatora.

I kiedy odsłoni się kurtyna, pojawisz się na scenie przebrany (albo i nie),
- wśród jakiejś dekoracji (albo i nie), i blasku reflektorów (albo i nie).

Jakby postać z innego wymiaru rzeczywistości. Ba, i mówić będziesz cudzymi słowami, myśleć będziesz obcymi myślami, wyrażać uczucia będziesz nie swoje własne, ale wymyślone dla Ciebie przez kogoś innego.

A wtedy wzbudzisz w widzu złudzenie postaci i złudzenie okoliczności.

Zrobisz wszystko, byleby powstało u widza przeżycie zastępcze, przekonanie o autentyczności sprawy dziejącej się tu i teraz...

Do zobaczenia! „Kresy 2008” już wkrótce.

Wiesława Kumiega-Wataszki



V Światowe Polonijne Igrzyska Zimowe „Śląsk - Beskidy 2008”

W dniach 29.02-05.03.2008 r. odbyły się V Światowe Polonijne Igrzyska Zimowe „Śląsk - Beskidy 2008”. Uczestniczyło w nich ok. 800 zawodników z 20 krajów Europy, Ameryki Południowej i Australii, którzy brali udział w następujących dyscyplinach sportowych:

- d narciarstwo alpejskie,
- d biegi narciarskie,
- d short-track,
- d carwing,
- d łyżwiarstwo-wielobój,
- d snowboard,
- d saneczkarstwo.

Poza konkursem odbyła się impreza towarzysząca Igrzyskom „NordicWalking”.

Najliczniejsze grupy stanowiła Polonia z Kanady, Szwecji i Rosji.

Miejscowości, w których zostały rozegrane konkurencje, to: Szczyrk, Wisła, Cieszyn, Jastrzębie Zdrój, Ustroń, Bielsko-Biała.

Polonię bułgarską /w liczbie 10 osób/ reprezentowała młodzież w wieku 16-27 lat, która brała udział w następujących konkurencjach: narciarstwo alpejskie /slalom, slalom gigant/, short-track, snowboard, saneczkarstwo oraz nordic walking.

W ogólnej klasyfikacji punktowej i medalowej Bułgaria zajęła 10 miejsce zdobywając 56 punktów i 6 medali, w tym: 2 złote, 2 srebrne i 2 brązowe.

Zawodnicy wykazali maksymalne zaangażowanie i cechowała ich sportowa rywalizacja. Młodzież, która po raz pierwszy uczestniczyła w zawodach, zapewniła organizatorów, że za dwa lata ponownie stanie na starcie, a okres między igrzyskami wykorzysta na treningi i doszlifywanie swoich umiejętności.

Udział reprezentacji Bułgarii - choć niewielkiej - uważać można za udany.

Wyjazd na Igrzyska możliwy był dzięki wsparciu finansowemu Konsulatu RP w Sofii oraz firmy „GROUP” i firmy „KEIT”, które to w znacznym stopniu zmniejszyły koszty podróży do Polski. Bardzo serdecznie im za to dziękujemy.

Klasyfikacja punktowa i medalowa reprezentacji Bułgarii

1. Narciarstwo alpejskie - slalom junior

Kałojan Hristow - 7 m-ce /2 punkty/
Aleksander Penew - 9 m-ce
Martin Wangelow - 10 m-ce
Paweł Hristow - 11 m-ce

Narciarstwo alpejskie - slalom senior

Piotr Krystew - 4 m-ce /5 punktów/

Narciarstwo alpejskie - gigant junior

Martin Wangelow - 11 m-ce
Aleksander Penew - 14 m-ce

Narciarstwo alpejskie - gigant senior

Piotr Krystew - 8 m-ce /1 punkt/

2. Snowboard

Aleksandra Despotowa - 2 m-ce
/7 punktów/ - srebrny medal

Aleksander Penew - 2 m-ce
/7 punktów/ - srebrny medal

3. Short - track - junior

Martin Wangelow - 4 m-ce /5 punktów/
Paweł Hristow - 8 m-ce /1 punkt/

4. Saneczkarstwo - kobiety

Aleksandra Despotowa - 1 m-ce
/8 punktów/ - złoty medal

Urszula Bogdanowa - 3 m-ce
/6 punktów/ - brązowy medal

Saneczkarstwo - mężczyźni

Paweł Hristow - 1 m-ce
/8 punktów/ - złoty medal

Kałojan Hristow - 3 m-ce
/6 punktów/ - brązowy medal

**Ogółem reprezentacja polonii bułgarskiej
zdobyła na PIZ „Śląsk-Beskidy 2008” 2 złote,
2 srebrne i 2 brązowe medale i 56 punktów,
zajmując w klasyfikacji drużynowej 10 m-ce.**



Opr. Urszula. Bogdanowa

„Stracona?! sobota”

KRONIKA SZKOLNA

Autorka fotoreportażu: Monika Kitowa



Przychodzimy do Szkoły. Bardzo często mijamy szatnię bez zastanowienia się o zmianie obuwia...



*Czekamy na rozpoczęcie zajęć.
Jak widać Ewa czyta poranną gazetę (!)*



*Co tak stanęli w korytarzu??
Lekcja się zaczyna!*



Ooo, niektórzy uczą się przy pomocy komputera osobistego



Pani Wiesia rozmawia ze zdobywczynią I miejsca w konkursie recytatorskim „Kresy 2007” w Sofii, Krystianą. Może myślała już o nowym repertuarze, albo po prostu plotkują...



Na lekcji geografii. Pani Bożena ustawiła się do zdjęcia z naszą klasą



Monika, widząc jak ładnie wszyscy wyglądają, także postanowiła uśmiechnąć się do zdjęcia



Kałojan jak zwykle popisuje się przed dziewczynami. Próbuje zdobyć serce Iwony ;)



No i co? Udało mu się?



Lekcja języka polskiego. Pani Najdenowa pisze na tablicy temat lekcji



Pani Karolina, nasza wychowawczyni, rozmawia z panią Danusią, kierowniczką naszej szkoły. Pewnie Krystian znowu coś nabroił...



Proszę zobaczyć co robi Krystiana na klasówce! Ściąga?!!



Inni wolą się zajmować swoimi ekstra gadżetami i komórkami



Najliczniejsza klasa w naszej Szkole wraz z wychowawczynią, panią Małgosią. Jak im się udało ustać w miejscu 5 sekund?? Zazwyczaj to dla nich zbyt wielkie wyzwanie!



I znowu się zaczęło... Po prostu lubią rozrabiać...



Pora na ciasteczka i herbatę. Aleksander się rozmarzył... O całej paczce ciasteczek czy o Ewie?



W myślach Aleksandra: „O, jak dobrze... Mam całą paczkę ciasteczek tylko dla siebie!”. A Iwona może się nie doczekać swojej porcji...



Pani Małgosia, pani Bożena i pani Danusia rozmawiają w korytarzu. Kto wie, może o dniu wolnym od nauki w następną sobotę??



A teraz czas na herbatkę w przytulnej kuchni. Pani Karolina także przyłączyła się do nas. Chce coś usłyszeć o nowych tendencjach na lato 2008



Jak to dobrze napić się ciepłej herbatki przygotowanej przez panią Basię. Jak widać, bardzo smakuje Ewie i Krystianowi



Dlaczego Kałojan tak patrzy? Być może czuje, że Monika po prawej stronie, a ciasteczko w lewej ręce, wystarczą mu do szczęścia?



Nasz młodszy kolega - Natan - pokazał jak naprawdę powinno się grać na pianinie. Wszyscy byli oczarowani, a pani Małgosia nakrzyczała na niego za zakłócanie ciszy w szkole



Pani Karolina przygotowuje materiał multimedialny do lekcji historii. Zapowiada się bardzo ciekawa lekcja



Krystian wygłasza swój referat z historii. Można poczuć atmosferę epoki, o której opowiada...



Co za miłe towarzystwo! Gdyby wszyscy tak lubili czytać książki i przeglądać słowniki...



Pani Wiesia czeka z przemiłym uśmiechem w bibliotece na miłośników (albo na tych zobowiązanych do czytania) książek



Krystiana poszukuje kolejnej ciekawej książki, albo znów nie odrobiła pracy domowej i szuka streszczenia zadania



Pani Basia już miała dzwonić na przerwę... ale się trochę zagadała z pani Hristovą



Krystian nie wytrzymał takiego stresu w szkole i usnął na lekcji. Po takim ciężkim dniu w Szkole Polskiej tylko spać i spać nam trzeba...



Kalojan spędza czas w otoczeniu pięknych dziewczyn. Cóż, dziewczyny kleją się do niego



Nie myślcie, że oni pozują. Boguś naprawdę dostał tego cukierka od pani Najdenowej - z okazji Dnia Dziecka



Tak u nas wyglądał Dzień Dziecka



Proszę się nie dziwić, to także są uczniowie naszej szkoły. Są oni słuchaczami kursu języka polskiego, który prowadzi - profesor Bożko Bożków i jego syn Julian



Pracownicy i uczniowie Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP w Sofii pragną serdecznie podziękować Ambasadzie RP w Sofii za troskę o dobro naszej szkoły. Dzięki pomocy Ambasady placówka ma większą możliwość do zachęcania, utrwalania i wynagradzania uczniów za ich osiągnięcia w nauce, dopingując do pracy nad kolejnymi sukcesami, przyczyniając się równocześnie do zwiększenia ich zainteresowania polską kulturą.

Specjalne podziękowania składamy na ręce Pani Konsul Karoliny Bykowskiej za działania, mające na celu urozmaicenie i podwyższenie standardu nauczania w Szkole Polskiej. Pani Konsul sfinansowała wiele atrakcyjnych nagród w konkursach odbywających się w naszej szkole, m.in. dla zwycięzców konkursu poetyckiego „Kresy 2007”, a także bilet lotniczy dla jednej z uczestniczek finału tego konkursu w Białymstoku, nagrody rozdawane na koniec roku szkolnego m.in. dla Prymusa i najlepszych uczniów. Od Pani Konsul otrzymaliśmy także paczki bożonarodzeniowe, mikrofalówkę, aparat na wodę i inne sprzęty przydatne na co dzień w szkole.

Pani Konsul dofinansowała również szkolną wycieczkę na Witoszę z okazji Dnia Edukacji Narodowej, na dojazdy dla dzieci mieszkających poza Sofią, wyprawki (przybory szkolne) dla uczniów z rodzin wielodzietnych, szkolne przedstawienie bożonarodzeniowe „Jasełka” oraz tenże numer gazetki szkolnej „Warneńczyk”, który trzymacie w dłoni.

Jeszcze raz gorąco dziękujemy za troskę i pomoc oraz wyrażamy nadzieję, że obecna współpraca między Szkołą Polską a Ambasadą i Konsulatem RP nadal będzie przebiegać równie owocnie!!!

Pracownicy szkoły i uczniowie

Podziękowania

- W tym roku szkolnym Instytut Polski objął patronat nad konkursem ortograficznym dla klas IV -VI Szkoły Podstawowej i ufundował atrakcyjne nagrody dla zdobywców pierwszego i drugiego miejsca w konkursie. Serdecznie dziękujemy.
- Składamy także serdeczne podziękowania dla PSKO „Warneńczyk”, oraz Klubowi Olimpijczyka za współpracę.
- Specjalne wyrazy wdzięczności składamy na ręce Komitetu Rodzicielskiego, w szczególności zaś Pani Desisławie Popowej i Pani Beacie Solarz-Kostowej za pomoc w organizowaniu życia i funkcjonowania placówki.
- Dodatkowo pragniemy podziękować Panu Piotrowi Wardakowi (i Kubusiowi także) za wielokrotne działania, mające na celu usprawnienie pracy szkoły.
- Parafia św. Józefa, w szczególności br. Tomasz, owocnie współpracuje z nauczycielami i uczniami szkoły, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni.
- Uczestnicy kursu Języka Polskiego organizowanego przez Instytut Polski i prowadzonego przez profesora Bożko Bożkova i Juliana Bożkova, mają swój udział w sponsorowaniu tegorocznego numeru gazetki szkolnej „Warneńczyk”, za co kierownictwo szkoły składa im serdeczne podziękowania.
- Wyrazy wdzięczności dla Pani Elizy Larskiej z „Miraculum” oraz Pani Renaty Ganczewej za urozmaicenie i umilenie nam życia..
- Specjalne podziękowania dla wieloletniego już wydawcy naszej gazetki Pana Wojciecha Piekarsza - za współpracę ze szkołą.
- Dziękujemy wszystkim, za wszelkie inicjatywy uwzględniające współpracę ze Szkolnym Punktem Konsultacyjnym i żywimy głęboką nadzieję, że istnienie tak wielu serdecznych instytucji i osób pomagających szkole zaowocuje wieloletnią stałą współpracą pomiędzy nimi a Szkolnym Punktem Konsultacyjnym przy Ambasadzie RP w Sofii.

Post scriptum

Mam szczerą nadzieję, że dziewięć lat istnienia naszej gazetki to tylko dziewięć pierwszych z długiego szeregu coraz to piękniejszych i udanych edycji.

Ogarnia mnie wzruszenie i radość jak młodzież, rodzice, nauczyciele piszą wyrażając siebie. Obserwuję ten proces od dziewięciu lat, opracowując graficznie i przygotowując do druku naszą gazetkę. To Wy piszecie tę gazetkę, nieraz bardzo osobistą, szczerą. Opowiadacie w niej o swoich nadziejach, pasjach, o sukcesach.

Nasza gazetka ma jeszcze wiele pustych kart i mam nadzieję że będziecie je sukcesywnie dopisywali.

Składam ukłon wszystkim, którzy są jej twórcami.

Przypominam, że za rok jubileusz naszej gazetki.

Wiesława Kumiega-Wataszka



Adres szkoły: Sofia 1680, Bitola 6, Beli Brezi
Tel: 958 22 02
e-mail: pol.school.bg@mail.bg;